Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie

SOBOTA, 8 NIEDZIELA, 9 KWIETNIA 1978 ROKU WYD. AB

Kurier Szczeciński

26·IV·1945 NIE RUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 80 (10 359) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz spotkali się z przedstawicielami służby zdrowia

WARSZAWA PAP. Z okazji dorocznego święta pracowników służby zdrowia — I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek i prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz spotkali się wczoraj w siedzibie Komitetu Centralnego partii z 30-osobową grupą lekarzy zajmujących się profilaktyką, leczeniem i rehabilitacją chorób układu krążenia.

I sekretarz KC PZPR przekazał kardiologom, a za ich pośrednictwem 600-tysięcznej rzeszy pracowników służby zdrowia, serdeczne podziękowania za ich ofiarny trud i wysiłek w służbie dla społeczeństwa, życząc im wielu dalszych sukcesów w pracy zawodowej, działalności społecznej i w życiu osobistym.

Prezydent Carter odroczył decyzję o rozpoczęciu produkcji broni neutronowej

WASZYNGTON PAP. W Waszyngtonie podano w piątek oficjalnie do wiadomości, że prezydent Jimmy Carter odłożył na później decyzję o przystąpieniu USA do produkcji broni neutronowej. Jak wynika z oświadczenia w tej sprawie, decyzja nie stanowi definitywnej rezygnacji z wprowadzenia do arsenałów USA i NATO broni wywołującej tyle protestów na całym świecie. W oświadczeniu Białego Domu wskazuje się, że prezydent polecił ministerstwu obrony kontynuację modernizacji głowic bojowych do rakiet „Lance" i pocisków artyleryjskich kalibru 8 cali, pozostawiając na razie otwarty problem uzbrojenia ich w ładunki neutronowe. Równocześnie prezydent podkreślił, że USA i ich sojusznicy będą kontynuowali modernizację i umacnianie swoich potencjałów wojskowych, zarówno konwencjonalnych jak i jądrowych.

Broń neutronowa godzi w podstawowe prawo człowieka do życia w pokoju

Mocny głos szczecińskich ludzi pracy

MIESZKAŃCY Ziemi Szczecińskiej w pełni solidaryzują się z dążeniami postępowych sił społecznych, sprzeciwiających się produkcji i rozprzestrzenianiu broni neutronowej. Na odbywających się każdego dnia wiecach i masówkach w zakładach pracy, szkołach i uczelniach zebrani protestują przeciwko bombie „N" i przypominają, że podstawowym prawem człowieka jest prawo do życia i pracy w pokoju.

W IMIENIU pracujących w „Skolwinie" kobiet głos zabrała Krystyna Kokot, która podkreśliła, iż największym pragnieniem każdej matki jest możliwość spokojnego wychowywania dzieci; pragnienie to zagrożone jest dziś nowym rodzajem broni — bombą neutronową. Podobnie wypowiada się przedstawiciel młodego pokolenia pracowników zakładu Jerzy Kukier; mówi on, iż dążeniem współczesnej młodzieży jest praca i pomnażanie dorobku naszego kraju, któremu nie powinno nic zagrażać.

W CZASIE wiecu głos zabrał także członek Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Bolesław Kapturek. Przypomniał on zebranym tragiczne lata wojny i okupacji, mówił o ogromnych stratach i ofiarach, jakie poniósł w tej wojnie nasz naród.

Następnie pracownicy papierni uchwalili rezolucję protestującą przeciwko broni neutronowej:

„ZAŁOGA Szczecińskich Zakładów Papierniczych wyraża głębokie oburzenie i protestuje przeciwko poczynaniom mocarstw imperialistycznych, mającym na celu wyprodukowanie i wprowadzenie do taktycznych działań militarnych broni masowej zagłady — bomby neutronowej.

Naród polski ma szczególne powody, aby gorąco i jednoznacznie występować w obronie pokoju, w obronie prawa człowieka do życia. Wszystkie swoje wysiłki chcemy kierować na poprawę warunków naszego bytu i rozwoju ludowej Ojczyzny.

Bomba neutronowa to broń antyhumanitarna i wymierzona tylko przeciwko człowiekowi. Rozpoczęcie jej produkcji oznaczałoby nowy, wyższy etap wyścigu zbrojeń.

Kraj nasz, tak ciężko doświadczony w czasie II wojny światowej, ma nie tylko moralne prawo, ale i obowiązek sprzeciwiania się produkowaniu broni neutronowej. Nigdy nie może ona być użyta przeciwko ludzkości".

* * *

W JEDNEJ z sal produkcyjnych, udekorowanej flagami narodowymi, zebrały się wczoraj pracownice Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Odra". Maszynistka Czesława Rajkowska odczytała tekst rezolucji protestacyjnej, akceptowany następnie przez całą załogę. W rezolucji czytamy m. in.:

„... My, kobiety, matki — pragniemy swoją uczciwą i zaangażowaną pracą pomnażać dorobek naszej Ojczyzny — naszego socjalistycznego domu. Chcemy żyć w pokoju i godnie wychowywać nasze dzieci zapewniając im coraz lepsze warunki życia, nauki, pracy i wypoczynku. Dlatego też zdecydowanie potępiamy próby uruchomienia produkcji tej straszliwej broni masowej zagłady — godzącej w podstawowe prawo człowieka, prawo do życia i pokoju".

(Dokończenie na str. 2)

Osiemnaście mieć lat... (Fot. Z. Jodkowski)

Strajki w Izraelu

RZYM PAP. Z każdym dniem nasila się walka ludzi pracy w Izraelu o poprawę warunków życia. W tych dniach ogłoszono w Izraelu strajk wykładowców średnich i wyższych uczelni, w którym uczestniczy około 60 tys. osób. Strajkują jednocześnie pracownicy izraelskich linii lotniczych. Ponad tydzień trwa również strajk pracowników państwowych stacji radiowych i telewizyjnych. Na najbliższe dni zapowiedziany jest także strajk pracowników administracji państwowej.

Radioaktywne mleko

NOWY JORK PAP. W kilku stanach USA wykryto radioaktywne skażenie mleka. Amerykańscy eksperci sądzą, że zakażenie radioaktywnymi elementami nastąpiło po wybuchu atomowym, przeprowadzonym w Chinach w połowie marca.

(O skutkach prób nuklearnych piszemy także na str. 3).

Francuska żeglarka opłynęła Horn

PARYŻ PAP. Kontynuująca swą samotną podróż dookoła świata na jachcie „Gea" francuska żeglarka Brigitte Oudry, jako pierwsza w historii kobieta opłynęła Przylądek Horn. Wiadomość ta nadeszła w piątek z Wysp Falklandzkich.

Francuska żeglarka wyruszyła w rejs dookoła świata w lutym ub. roku z Tahiti i uważana była przez długi czas za wielką rywalkę kpt. Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz do zdobycia prymatu pierwszej kobiety, która samotnie, pod żaglami, opłynęła kulę ziemską.

Prawo ludzi do pokoju

Wypowiedź Bohdana A. Janiszewskiego

AGRESYWNOŚĆ, występowanie jednego człowieka przeciw drugiemu, jest moim zdaniem przejawem ludzkiej małości i dominowania instynktów zwierzęcych nad intelektem. Tam, gdzie brak siły argumentów, występują pogróżki.

Bomba neutronowa nazywana jest przez jej twórców „bronią humanitarną". Powtarzają to, oczywiście w cudzysłowach, wszelkie komentarze, czym sprawiają, że jednak pojęcie to dociera do społeczeństwa. Nazywanie jakiejkolwiek broni „humanitarną" uważam za zwykłą bezczelność. A w przypadku broni neutronowej, niszczącej życie, a rzekomo nie naruszającej innego rodzaju materii — za szczególne zwyrodnienie.

W polskiej tradycji narodowej istniało zawsze pojęcie honoru, rycerskości w walce, jeśli już do niej dochodziło (i to — nie zapominajmy — z pobudek obronnych, nienapastniczych). W wypadku bomby neutronowej mamy do czynienia z prymitywną groźbą.

Wszyscy wiemy, że stale toczą się różnego rodzaju debaty rozbrojeniowe. Dotyczą one raz broni chemicznej, to znowu biologicznej, innym razem atomowej. Moim zdaniem należałoby zacząć rozmowy od samego sedna konfliktów międzynarodowych: od intencji agresywności.

Nas, Polaków, wychowywano zawsze w szacunku dla racjonalnej myśli, dla dorobku kulturalnego. Znamy jego znaczenie. I nie możemy pominąć wagi kultury w warunkach jakiegokolwiek zagrożenia. To dzięki niej, w najbardziej trudnych okresach historycznych, gdy traciliśmy niepodległość, udało się nam utrzymać wewnętrzną, narodową jedność. Poczucie więzi, wspólnoty z narodem każe wszystkim Polakom gorąco protestować przeciw międzynarodowym groźbom i szantażom. My wiemy, czym jest wojna i wynikające z niej nieszczęścia.

Nie ma sprawy, której nienawidziłbym bardziej, niż przemocy. Napełnia mnie to odrazą. Prawo ludzi do życia w pokoju powinno nareszcie stać się na świecie nienaruszalną wartością. W obecnej sytuacji ludzkość musi sprzymierzyć się dla ostatecznego wyeliminowania każdego zagrożenia jej twórczej egzystencji.

Prezes oddziału Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu, aktor Teatru Polskiego w Szczecinie — Bohdan A. JANISZEWSKI

Egz. obow. Reg. 16 / 78

Ludzie naszych dni

Najlepsze życzenia

DZIŚ obchodzi 76 rocznicę urodzin wybitny działacz byłego Związku Polaków w Niemczech Wiktor Maślankiewicz. Dwa dni wcześniej zaś minęło 30 lat od dnia jego przyjazdu do Szczecina wraz z pierwszym transportem reemigrantów z Westfalii.

Urodził się poza granicami kraju — w Wanne, dokąd 8 lat wcześniej do pracy w kopalni wyemigrował jego ojciec. Mimo długiego pobytu na obczyźnie patriotyzm był starannie pielęgnowany w rodzinie Maślankiewiczów. Ojciec pana Wiktora już w 1896 roku był współzałożycielem i przez wiele lat kierował polskim zespołem śpiewaczym „Harfa".

W 1925 roku P. Wiktor był współzałożycielem, a potem długoletnim prezesem Związku Młodzieży Polskiej w Wanne. Organizowano liczne spotkania, mówiono po polsku, śpiewano pieśni patriotyczne, a tak że uczono dzieci mowy i historii ich Ojczyzny, gdyż tego w niemieckich szkołach nauczyć się nie mogły.

Do roku 1935 Związek Młodzieży działał jawnie, choć przez ostatnie 2 lata kontrolowany i inwigilowany przez Niemców. Potem musiał zejść do podziemia. W czasie wojny represje hitlerowskie objęły i działaczy tej organizacji. Mnożyły się aresztowania, jednego z byłych prezesów wysłano do obozu. Ale Związek przetrwał.

Po wojnie na licznych spotkaniach z jeńcami oflagu, rodakami wywiezionymi na roboty coraz częściej padało — a kiedy my wrócimy do kraju? Sprawa nie była łatwa. Wszyscy emigranci posiadali obywatelstwo niemieckie, zaś władze angielskie i amerykańskie sprawujące nadzór na tymi terenami byłej Rzeszy nie były skłonne zezwolić im — pracownikom przemysłu węglowego — na wyjazd. Wiele trudu kosztowało uzyskanie tej zgody. Pomocą służył Polski Związek Zachodni. Wreszcie w 1948 roku na ziemie polskie przyjechał pierwszy transport reemigrantów, a wraz z nimi Wiktor Maślankiewicz i jego rodzina.

Osiedlił się w Szczecinie, choć nie takie były jego pierwotne plany. Tu jednak był najbardziej potrzebny. Znał język niemiecki, pracę administracyjną, potrafił kierować ludźmi, no i był szczerym patriotą Ojczyzny, którą zobaczył po raz pierwszy. Toteż przystąpił energicznie do pracy przy osiedlaniu tu grupy reemigrantów, był współzałożycielem ich koła przy Polskim Związku Zachodnim oraz kursów języka polskiego dla dzieci i młodzieży przybyłych tu z Niemiec.

Pracował w Urzędzie Zatrudnienia przy kierowaniu do pracy ludzi przybyłych z Westfalii, a także Polaków zamieszkujących Szczecin jeszcze w okresie przedwojennym. Od 10 lat jest już na emeryturze, ale z pracy społecznej nie zrezygnował. Od wielu lat przewodniczy Radzie Seniorów Koła byłych Działaczy Polonijnych. Uznanie dla tej niestrudzonej pracy wyrażają liczne odznaczenia państwowe, regionalne i organizacyjne jakie mu przyznano, m. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Gryf Pomorski oraz Zasłużonego Działacza FJN.

W dniu jubileuszu „Kurier" życzy panu Wiktorowi Maślankiewiczowi dalszych wielu lat w zdrowiu oraz pracy na rzecz Szczecina — miasta, które jak stwierdził, jest jego pierwszym rodzinnym grodem, choć poznał je jako człowiek dojrzały.

(su)

Wodowanie m/s „Walka Młodych"

3-milionowa tona nośności opuszcza pochylnię „Warskiego"

DZIŚ na wodę spływa kadłub 33,5-tysięcznika m/s „Walka Młodych", zamówionego przez PZM, a budowanego pod patronatem stoczniowej organizacji młodzieżowej i pisma „Walka Młodych". Statek zawiera 3-milionową tonę nośności wodowaną w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. (Wit)

Teatr Polski wyjechał do Opola

DZIŚ 8 bm., w Opolu rozpoczynają się IV Konfrontacje Teatralne czyli festiwal, którego hasłem jest klasyka polska na scenie. Szczeciński Teatr Polski wystąpi na konfrontacjach z dwoma przedstawieniami: „Przedwiośniem" i „Panem Tadeuszem" (oba reżyserował Janusz Bukowski).

Scenami, które uczestniczą w opolskich spotkaniach są: Teatr Wybrzeże z Gdańska, Teatr im. Norwida z Jeleniej Góry, Teatr im. Słowackiego z Krakowa, Teatry — Nowy, Adekwatny i Narodowy z Warszawy, Ateneum z Katowic i Teatr Stary z Krakowa, a także Teatr im. Jana Kochanowskiego z Opola. (jf)

Wspólne posiedzenie Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ

Żywotne sprawy ludzi pracy

WARSZAWA PAP. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 7 kwietnia br. odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Rządu i Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, na którym rozpatrzono wybrane problemy z dziedziny polityki społeczno-gospodarczej.

JAKO temat pierwszy przedyskutowano zadania konferencji samorządu robotniczego oraz instancji związkowych w realizacji celów i zadań społeczno-gospodarczych zawartych w NPSG na rok bieżący. Zgodnie z ustaleniami, w połowie tego roku KSR dokonają oceny realizacji planu oraz pomogą sformułować wnioski niezbędne dla zapewnienia ilościowego i jakościowego wykonania obecnych zadań, a także dla stworzenia dobrych podstaw do wykonania zadań roku 1979.

W NASTĘPNYM punkcie porządku obrad omówiono wnioski, jakie wypływają z analizy wykorzystania czasu pracy. Problem ten, tak ważny z punktu widzenia efektywności gospodarowania i urzeczywistniania celów społecznych przyjętych na VII Zjeździe PZPR, wymaga, aby dyrekcje przedsiębiorstw i aktyw związkowy działały skuteczniej i bardziej systematycznie na rzecz umacniania dyscypliny pracy oraz zwalczania przyczyn absencji i strat czasu roboczego. Na posiedzeniu podkreślono, że racjonalne wykorzystanie czasu pracy nabiera obecnie szczególnego znaczenia, albowiem od wielkości wypracowanych środków zależy m. in. dalszy rozwój świadczeń socjalnych.

PREZYDIUM Rządu i Prezydium CRZZ rozpatrzyło informację ministra pracy, płac i spraw socjalnych na temat realizacji powziętej niedawno — zgodnie z ustaleniami II Krajowej Konferencji Partyjnej dotyczącymi poprawy warunków życia najniżej zarabiających — decyzji o podwyższeniu najniższych wynagrodzeń pracownikom zatrudnionym w uspołecznionych zakładach pracy.

Z dniem 1 maja br. dotychczasowa płaca minimalna zostaje podwyższona do 1600 zł miesięcznie, a w przeliczeniu na 1 godzinę pracy wzrasta z 7,30 do 8,20 zł za godzinę.

Na posiedzeniu rozpatrzono i przyjęto, opracowany przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w porozumieniu z CRZZ, projekt uchwały o jednorazowym zasiłku z tytułu urodzenia dziecka. Ta nowa forma pomocy dla rodzin została zapowiedziana przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka na posiedzeniu Sejmu 26 stycznia br.

Jednorazowy zasiłek wyniesie 2000 zł i będzie przysługiwać powszechnie, wszystkim kobietom po urodzeniu dziecka, począwszy od 30 kwietnia br. — niezależnie od zasiłku porodowego. W przypadku porodu wielorakiego zasiłek w kwocie 2000 zł wypłacany będzie matce na każde dziecko. Podstawą do wypłaty zasiłku będzie przedstawienie odpisu skróconego aktu urodzenia dziecka.

* * *

JAK INFORMUJE rzecznik prasowy rządu — 7 bm. Prezydium Rządu zapoznało się z oceną Ministerstwa Oświaty i Wychowania na temat wypoczynku dzieci i młodzieży podczas tegorocznych ferii zimowych.

Na posiedzeniu rozpatrzono również informację resortu rolnictwa o dotychczasowej realizacji programu rozwoju usług produkcyjnych dla gospodarstw indywidualnych.

Prezydium Rządu oceniło przebieg i stan wdrażania do praktyki gospodarczej zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finansowego.

Omówiono również program zagospodarowania żywych zasobów na obszarze polskiej strefy rybołówstwa na Bałtyku, ustanowionej na mocy ustawy z 17 grudnia 1977 r.

Broń neutronowa godzi w podstawowe prawo człowieka

(Dokończenie ze str. 1)

PO ZAKOŃCZENIU pierwszej zmiany pracownicy fabryki „EMA-Załom" zgromadzili się w hali działu remontowego. Z uwagą słuchają słów Stanisławy Styrnej, która w imieniu wszystkich matek pragnących w pokoju wychowywać swe dzieci, gorąco protestuje przeciw wprowadzeniu do arsenałów zbrojeniowych broni neutronowej. Po niej głos zabiera przedstawiciel zakładowego koła ZBoWiD, Marian Lewocki.

ZEBRANI z aplauzem przyjmują tekst rezolucji, którą odczytał brygadzista elektryk Roman Jonca:

— W warunkach współczesnego świata broń jądrowa pozostaje wciąż straszliwym niebezpieczeństwem, ponieważ grozi ona zrujnowaniem dorobku całej ludzkiej cywilizacji. Tak ostatnio przez jastrzębie kręgi monopolistyczne zachwalana „humanitarna", bo niszcząca „tylko" życie, bomba neutronowa zwiększyłaby jeszcze bardziej niebezpieczeństwo dla biologicznej egzystencji. W tej sytuacji podstawowym celem staje się zapewnienie najważniejszego dobra człowieka — prawa do życia w pokoju. Mówimy stanowczo NIE tym wszystkim, którzy chcą do światowego arsenału wprowadzić zbrodniczą broń neutronową. Protestujemy stanowczo przeciw próbom jej rozmieszczenia w Europie zachodniej.

SWÓJ protest przeciwko planom produkcji i rozpowszechniania broni neutronowej wyraziła wczoraj także załoga Fabryki Kontenerów „Unikon". Na placu fabrycznym odbył się wiec, który rozpoczęło wystąpienie kombatanta II wojny światowej, Kazimierza Basamanowicza, wystąpienie skierowane przeciwko temu największemu ludzkiemu nieszczęściu, jakim jest wojna.

Rezolucja, którą następnie odczytano stwierdza m. in.:

„My, pracownicy Fabryki Kontenerów w Szczecinie położonej na granicach zachodnich Polski, protestujemy przeciwko wywoływaniu wszelkich napięć zagrażających pokojowi, przeciwko produkcji narzędzi wojny i zbrodni. Z pełnym zadowoleniem śledziliśmy konferencje zmierzające do odprężenia, do likwidacji broni zagrażających ludzkości. Polacy swoją myślą i wytężoną pracą codzienną wypracowali wśród krajów świata miejsce cieszące się szacunkiem. Chcemy nadal żyć, rozwijać swą Ojczyznę, wychowywać przyszłe pokolenia, całą naszą pracę obracać na wzbogacenie dobra społecznego. Potępiamy konstruowanie nowych systemów agresji, a w tym zimne kalkulacje, gdzie ulokować broń neutronową".

W skupieniu i z uwagą zebrani wysłuchali słów rezolucji. Przyjęli ją przez podniesienie rąk.

Tak jak i w innych zakładach pracy, odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego zakończył się wiec protestacyjny robotników „Unikonu".

Dana, DT Centrum, Sztandar Młodych i Kurier Szczeciński w akcji „TO LUBIĘ"

Wy dyktujecie modę

CO wejdzie do produkcji, co już niedługo można będzie kupić — o tym możecie sami zadecydować, jeśli weźmiecie udział w plebiscycie pn. „TO LUBIĘ" zorganizowanym przez „Danę", DT „Centrum", „Sztandar Młodych" i naszą redakcję.

Od początku tego tygodnia w „Sztandarze Młodych" i „Kurierze Szczecińskim" zamieszczane są rysunki ubiorów zaprojektowanych w „Danie". Do produkcji wejdą tylko te które się Wam najbardziej spodobają, a więc wypowiedzcie się. Wystarczy kartkę pocztową z nazwami wybranych przez siebie modeli przesłać na adres „Kuriera" lub „Sztandaru Młodych". Wasz głos nie tylko wpłynie na to, co w najbliższym czasie będzie „Dana" szyła, ale też weźmiecie udział w losowania nagród. Nagrodami będą ubiory z plebiscytowej kolekcji.

Prezentację modeli „Kurier" zakończy w przyszły wtorek, „Sztandar Młodych" zaś nieco później, ponieważ nie we wszystkich numerach tej gazety w tym tygodniu zamieszczane były rysunki modeli. Tak więc te osoby, które zdecydują się wysłać kartki pocztowe na adres naszej redakcji, będą to mogły zrobić do dnia 18 bm., a o tym, kiedy „Sztandar Młodych" ustali ostateczny termin przyjmowania waszych głosów, poinformujemy w najbliższych dniach.

Dziś kolejny model — spódnica „Roma", rozszerzana, tzw. fruwająca. Do dołu spódnicy doszyta szeroka plisowana falbana Spódnica szyta będzie z fularu w drobne kwiatuszki lub niecę grubszej tkaniny bawełnianej w jasnym kolorze. Zastosowane tu będzie bardzo ciekawe połączenie dwóch tkanin — w granatowe paseczki na białym tle i granatową kratkę na takim samym tle; góra spódnicy — w paski, a falbana — w kratkę. Wygląda to naprawdę bardzo efektownie. (mw)

Rys. Zofia Zdun-Matraszek

Obraduje w Katowicach

XX Zjazd Związku Literatów Polskich

KATOWICE PAP. Sobota jest drugim dniem obrad XX Zjazdu Związku Literatów Polskich, jaki odbywa się w Katowicach. Kontynuowana jest dyskusja nad kierunkami dalszego rozwoju twórczości pisarskiej w naszym kraju, a także nad problemami działalności stowarzyszenia. Zjazd wybierze nowe władze ZLP.

Inicjatywa DKF „Dolna Odra"

Ogólnopolskie seminarium filmowe

DZIŚ w Dyskusyjnym Klubie Filmowym ZSMP „Dolna Odra" w Gryfinie rozpoczyna się I Ogólnopolskie Seminarium Filmowe nt.: „Patologia społeczna w filmie". W programie przewidziany jest wykład red. A. Lipińskiego, sędziego Sądu Wojewódzkiego — L. Sobocińskiego, przedstawiciel Wydziału Kryminalnego KW MO w Szczecinie oraz Prokuratury Wojewódzkiej. Ponadto uczestnicy seminarium zobaczą filmy: „Trąd" — reż. A. Trzos-Rastawiecki, „Przepraszam, czy tu bijąą" — reż. M. Piwowski, „Straceńcy" i „Paragraf Zero". W dyskusjach udział wezmą członkowie klubu, filmowcy oraz prezydium Polskiej Federacji DKF-ów. Dwudniowe seminarium uwieńczy bal filmowy.

Organizatorami imprezy są: DKF „Dolna Odra", OPRP w Szczecinie, Ośrodek Społeczno-Prawny ZSMP oraz Sąd Rejonowy w Gryfinie i Gryfiński Dom Kultury. (pc)

Z „brudnych" chemikaliów — czyste srebro

ZAKŁAD produkcyjny „Foto-Pam" w Jaśle zaopatrujący Polskie Koleje Państwowe w fotosy do zdobienia wnętrz wagonów oraz kopiujący rocznie przeszło 1 mln widokówek, podjął regenerację uzyskiwanych tu odczynników chemicznych za pomocą elektrolizy. Z „brudnych" roztworów utrwalacza odzyskuje się tą metodą bardzo czyste (w 99,9 proc.) srebro. Blisko 100 kg tego szlachetnego kruszcu dostarczy w tym roku „Foto-Pam" do przeróbki hucie w Szopienicach.

L. Breżniew obserwował ćwiczenia floty Oceanu Spokojnego

WŁADYWOSTOK PAP. Sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Rady Obrony ZSRR, Leonid Breżniew w towarzystwie członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra obrony ZSRR — Dmitrija Ustinowa i dowódcy Marynarki Wojennej ZSRR, admirała Siergieja Gorszkowa, był gościem floty Oceanu Spokojnego i obserwował ćwiczenia marynarki wojennej.

Na zakończenie ćwiczeń wojskowych Leonid Breżniew wygłosił przemówienie na pokładzie krążownika „Admirał Sienławin".

I sekretarz KC KPZR stwierdził m. in., że nie ma w obecnych warunkach sprawy ważniejszej, dotyczącej każdego człowieka na Ziemi, niż osiągnięcie prawdziwego rozbrojenia. Zatrzymanie wyścigu zbrojeń, zredukowanie, a następnie całkowite usunięcie groźby katastrofy termonuklearnej — oto podstawowy problem stojący na porządku dziennym naszego życia — powiedział.

Konferencja prasowa w Hanoi

Prawda o konflikcie wietnamsko-kambodżańskim

HANOI PAP. Z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Socjalistycznej Republiki Wietnamu, w Hanoi w piątek odbyła się konferencja prasowa, w czasie której dziennikarzom, akredytowanym w stolicy Wietnamu przedstawiono dwa oficjalne dokumenty, zatytułowane: „Prawda o wietnamsko-kambodżańskim problemie granicznym" oraz „Prawda na temat kwestii tzw. Federacji Indochińskiej".

W PIERWSZYM z dokumentów przedstawiono genezę problemów granicznych między dwoma krajami stwierdzając, iż stanowisko KPW i rządu Wietnamu na temat kwestii granicznych wietnamsko-kambodżańskich zostało sprecyzowane dostatecznie wyraźnie. Powinny one zostać rozwiązane w duchu równości, wzajemnego poszanowania, przyjaźni, dobrego sąsiedztwa na drodze rozmów.

RZĄD Socjalistycznej Republiki Wietnamu — głosi dokument — apeluje do rządu demokratycznej Kambodży o udzielenie pozytywnej odpowiedzi na propozycje, zawarte w oświadczeniach rządu SRW z 31 grudnia ub. r. i 5 lutego br., tak aby obie strony mogły przystąpić do rozmów w celu uregulowania problemu granicznego i kwestii stosunków między dwoma krajami.

W DRUGIM dokumencie zwrócono uwagę, iż władze Kambodży z uporem utrzymują jakoby Wietnam dążył do włączenia Kambodży w skład tzw. Federacji Indochińskiej pod egidą Hanoi. Rząd Socjalistycznej Republiki Wietnamu — głosi dokument — oświadcza, iż tzw. Federacja Indochińska stanowi obecnie jedynie pozostałość historii; począwszy od 1954 roku, kiedy to zarówno Wietnam, jak i Laos oraz Kambodża odzyskały suwerenność narodową i zostały uznane na forum międzynarodowym, ani strona laotańska, ani wietnamska czy kambodżańska nie wspominały nigdy o tej koncepcji. Rząd SRW podkreśla, iż kwestia „Federacji Indochińskiej" praktycznie obecnie już nie istnieje.

Ostatnie dni „Radio City"

Największy music hall zamyka podwoje

NAJWIĘKSZA sala widowiskowa świata, nowojorski „Radio City Music Hall" zamyka definitywnie swe podwoje 12 kwietnia br. Według „New York Times" ten przybytek sztuki, jedna z osobliwości architektury, był przez wiele lat czymś w rodzaju narodowej sali widowiskowej.

W ciągu 45 lat istnienia „Radio City Music Hall" odwiedziło 250 mln widzów. Koncertowały tu nie tylko słynne zespoły muzyczne i taneczne, ale odbywały się również specjalne widowiska organizowane z okazji różnych uroczystości. Widowiska odznaczały się przede wszystkim monumentalnością, ogromem i nadmiarem efektów (nie zawsze w dobrym guście) i opartych na pomysłach rodem z Hollywood.

Również zewnętrzny wystrój „Radio City" wywiera, zwłaszcza na widzu prowincjonalnym, silne wrażenie. Gigantyczne foyer oświetlone żyrandolami ważącymi po 2 tony każdy, opuszczanymi za przyciśnięciem guzika, dekoracja sufitu olśniewająca tysiącami świateł, najcięższa na świecie kurtyna oraz ogromna scena i widownia z 6200 fotelami krytymi purpurowym pluszem (spod foteli tych wymiatano po każdym koncercie ponad 10 kg opakowań po gumie do żucia i czekoladzie). Sala ponadto słynie z gigantycznych organów elektrycznych, które mogą być wraz z orkiestrą ukryte w podziemiu.

Od wielu lat działalność „Radio City Music Hall" budziła zastrzeżenia zarówno krytyków, jak i samych widzów. Wpłynęło to na obniżenie frekwencji, obliczanej coraz częściej na przybyszy z prowincji oraz turystów. W celu utrzymania równowagi budżetowej dyrekcja „Radio City" zaczęła wynajmować salę innym organizatorom widowisk. W czasie niedawnego koncertu zespołu Barry White policja zatrzymała kilka osób w foyer zamienionym na miejsce handlu narkotykami. Tego rodzaju incydenty przesądziły o losie tej sali.

NRD. Drezno jest miastem często odwiedzanym przez Polaków — zarówno w grupach zorganizowanych, jak i prywatnie. Wielu odwiedza Galerię Malarstwa w kompleksie Zwinger. Obejrzeć tam można wiele interesujących obrazów — m. in. mistrzów włoskich, flamandzkich, holenderskich, niemieckich... Galeria odwiedzana jest licznie przez cały rok. Do największych dzieł należy słynna „Madonna Sykstyńska" Rafaela.

NA ZDJĘCIU: w salach galerii, w głębi dzieło Rafaela „Madonna Sykstyńska".

CAF — Łokaj

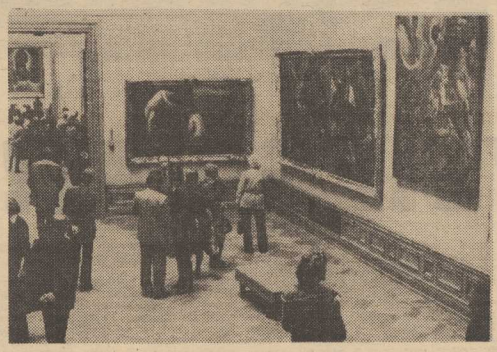

„Obyczajowe" tadżypao w Szanghaju

JAK pisze agencja AFP w depeszy z Szanghaju, rodzina pewnej młodej Chinki zmarłej w tajemniczych okolicznościach zaprotestowała za pośrednictwem tadżypao przeciwko protekcji, jaką rzekomo cieszy się morderca dziewczyny. Obszerne tadżypao ukazało się w kilku miejscach Szanghaju, m. in. w samym centrum miasta. Rodzina dziewczyny (która według wersji oficjalnej popełniła samobójstwo) stwierdza, iż w rzeczywistości została ona zamordowana i domaga się od wymiaru sprawiedliwości surowej kary dla mordercy.

Według treści tadżypao, młoda dziewczyna, robotnica jednej z szanghajskich fabryk, została zamordowana, ponieważ ujawniła nielegalne stosunki seksualne między pewnym mężczyzną i pewną kobietą mieszkającą w tym samym co ona pokoju. Tadżypao oskarża owego mężczyznę o zamordowanie dziewczyny, aby w ten sposób zmusić ją do milczenia. Autorzy tadżypao utrzymują, że morderca jest chroniony przed wymiarem sprawiedliwości przez swój zakład pracy.

W innym tadżypao, rozplakatowanym również w Szanghaju, pewna matka domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności lekarzy z szanghajskiego szpitala oskarżając ich o spowodowanie śmierci swego dziecka wskutek braku należytej nad nim opieki.

Cichy „Boeing"

NOWY JORK PAP. 30 czerwca wystartuje w dziewiczy lot nowy samolot koncernu „Boeing", który będzie prawdopodobnie najcichszym odrzutowcem, jaki udało się dotychczas zbudować. Olbrzym o wadze 25 ton będzie wywoływał zaledwie 1/30 hałasu obecnego odrzutowca „Boeinga 727". Konstruktorzy amerykańscy umieścili silniki samolotu na skrzydłach. Powierzchnia nośna skrzydeł stała się ekranem oddzielającym od ziemi hałas pracujących motorów.

Czerwone Brygady dokonały kolejnego zamachu

W MOMENCIE, gdy Włochy przeżywają dramat porwania Aldo Moro, Czerwone Brygady dokonały nowego zamachu w Genui. W piątek rano dwóch terrorystów otworzyło ogień do przewodniczącego związku przemysłowców Ligurii, Felice Schiavetti, który wychodził z domu do pracy. Schiavetti został ranny w obie nogi. Terroryści zabrali mu też teczkę z dokumentami i materiałami o działalności związku przemysłowców.

W kilkadziesiąt minut później do redakcji jednego z lokalnych dzienników zatelefonował nie zidentyfikowany osobnik, który oznajmił, że zamachu dokonały Czerwone Brygady

9 osób zabitych

Zajścia w Indiach

DELHI PAP. Jak donosi dziennik „Indian Express", w stanie Madhja Pradesz doszło w tych dniach do gwałtownych starć między policją a ludnością. 9 osób zostało zabitych, a 60 odniosło rany. Jak wynika z doniesień prasowych, zajścia wybuchły w momencie, gdy 2000 robotników zorganizowało demonstrację, usiłując zapobiec aresztowaniu przez policję jednego z działaczy związkowych i zaatakowało oddziały policyjne. Policja otworzyła ogień do demonstrantów.

Biblia Gutenberga za 2 mln dolarów

NOWY JORK PAP. Biblia Gutenberga — jeden z najcenniejszych na świecie „białych kruków" — osiągnęła w piątek na aukcji w Nowym Jorku rekordową cenę 2 mln dolarów.

Nie można żyć na Bikini

Radioaktywny atol

NOWY JORK PAP. Tragiczne następstwa przeprowadzonych w latach pięćdziesiątych przez Stany Zjednoczone prób z bronią wodorową na atolu Bikini, położonym na Pacyfiku, do dnia dzisiejszego nie zostały całkowicie przezwyciężone. Mieszkańcy tych skrawków lądu wyłaniających się z bezmiaru wód oceanu nie mogą być nadal pewni swojej przyszłości. Ponadto istnieją uzasadnione obawy, że przez długi czas żyli w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Przed dokonaniem 40 próbnych eksplozji bomb wodorowych, władze amerykańskie przymusowo ewakuowały niewielką grupkę mieszkańców atolu, których liczba wynosiła ok. 100 osób. Po zakończeniu eksperymentu, aż do roku 1969, atol Bikini był obszarem zamkniętym ze względu na duży stopień radioaktywności. W r. 1969 Federalna Komisja d/s Energii Atomowej uznała, że atol nadaje się już do zamieszkania, po czym rozpoczęto akcję przewożenia tam dotychczasowych mieszkańców. Przeprowadzone jednak w r. 1977 badania wykazały, że stopień radiacji na atolu Bikini jest nadal wysoki. Został on ponownie ogłoszony strefą niebezpieczną. Według ostatnich informacji, władze rozpatrują możliwość ponownej ewakuacji mieszkańców atolu.

W wywiadzie dla dziennika „People's World", uczony amerykański William Flannery oświadczył, że bardzo zdziwiła go decyzja władz USA osiedlenia na atolu Bikini jego dotychczasowych mieszkańców. Wyraził on pogląd, że chciano w ten sposób zbadać możliwości życia w rejonach zniszczonych przez wojnę atomową. Inny uczony Richard Hobbard oświadczył po prostu, że „był to kolejny eksperyment na ludziach bez ich wiedzy".

Z perspektywy tygodnia

KILKA SŁÓW KOMENTARZA

SPRAWA rozpoczęcia produkcji broni neutronowej i rozmieszczenia jej w Europie wysunęła się w tym tygodniu na pierwszy plan, przesłaniając inne wydarzenia na świecie. Masowe protesty w wielu krajach powstrzymały na jakiś czas prezydenta Stanów Zjednoczonych przed podjęciem decyzji. Krótkie „tak" oznaczałoby niewątpliwie koniec politycznej kariery Cartera, który w kampanii wyborczej nazywał siebie „prezydentem pokoju".

WYSIŁKI SADATA

RYSOWNIK francuskiego pisma „Le Canard Enchaine" tak przedstawia wysiłki prezydenta Anwara Sadata. Do czego zmierzają — nietrudno się domyśleć.

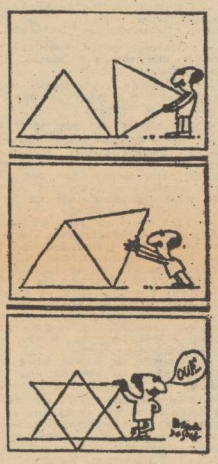

BUSZMENI W MUNDURACH

RASISTOWSKIE władze RPA utworzyły specjalną bazę szkoleniową ,gdzie oficerowie południowoafrykańscy uczą prymitywnych Buszmenów sztuki bojowej. Członkowie plemion buszmeńskich są wykorzystywani do zwalczania ruchów narodowowyzwoleńczych. W miejscowej prasie napisano cynicznie, że „walka z terrorystami (rasistowskie określenie bojowników o wolność — przyp. red.) będzie dla Buszmenów lepszym zajęciem niż zbieractwo".

WŁADZA NIE NUŻY

GIULIO Andreotti, premier Włoch po raz czwarty, ma sporo powodów do zmartwień. Jednym z nich, bodaj największym, jest casus Aldo Moro. Ale — jak powiedział Andreotti — władza nuży tylko tych, którzy jej nie mają.

BROŃ DLA TURCJI?

AGENCJE prasowe kilkakrotnie donosiły o planach rządu amerykańskiego zniesienia embarga na dostawy broni dla Turcji. Zrealizowanie tego zamierzenia zaostrzy tylko konflikt na Cyprze, którego część jest okupowana przez wojska tureckie. Turcja zamierza zbudować tam nowoczesną bazę wojskową, czym potwierdza zamiar przedłużenia pobytu swych oddziałów.

(jas)

W „Kurierowej" kawiarence

Smak wina

DZIŚ w naszej kawiarence rozmawiamy z Tadeuszem Gałkiewiczem — kierownikiem Delegatury PHZ „Agros" w Szczecinie, jednym z nielicznych w kraju autentycznych znawców win i koniaków.

— Miło, że znalazł pan chwilę czasu na pogawędkę w kawiarence.

— Ostatnio miałem go bardzo mało. Ciągłe wyjazdy, a to do Warszawy, to znowu do Rostocku...

— Właśnie, nasze spotkanie od trzech miesięcy nie mogło dojść do skutku.

— Naprawdę wiele czasu muszę poświęcać podróżom służbowym. Taka to już praca.

— Ale chyba pan nie narzeka?

— Nie. Dzięki temu poznałem spory kawałek świata. Byłem już we wszystkich krajach europejskich zajmujących się produkcją win, a także w północnej Afryce. We wrześniu znów jadę na Kretę, tym razem na praktykę.

— Efektem tych podróży są zapewne nowe rodzaje win, które pojawiły się w naszych sklepach?

— Po to właśnie jeżdżę. Sprowadziliśmy ostatnio wina typu sherry z Cypru. Półwytrawne, a według krajowej nomenklatury — półsłodkie, nadają się do wszystkiego. W kwietniu do Szczecina przypłynie kolejny tankowiec cypryjski pełen wina. Prócz tego są niezłe wina hiszpańskie i greckie.

— Pojawiło się nawet wino różowe, przyjęte co prawda dość nieufnie.

— Niektórzy podejrzewają, że jest to wino czerwone zmieszane z białym. Oczywista bzdura. Różowy kolor powstaje dzięki natychmiastowemu tłoczeniu świeżo zebranych ciemnych winogron. Natomiast czerwień wina jest osiągana poprzez fermentację miazgi owoców. Ta barwa pochodzi od skórek.

— Nie bez znaczenia jest temperatura wina...

— Ma bardzo duże znaczenie. Wytrawne białe muszą być bezwzględnie chłodne, o temperaturze 6—8 stopni. Natomiast czerwone muszą mieć temperaturę 14—16 stopni.

— Jak przechowywać wino?

— Obowiązkowo na leżaco. Jeśli potrzymać je dwa—trzy lata w chłodnej piwnicy, będzie znacznie smaczniejsze niż w chwili kupna w sklepie. Im wino starsze, tym lepsze.

— I dlatego niektórzy potrafią zapłacić nawet 5 tysięcy dolarów za butelkę wina z 1846 roku, jak to niedawno miało miejsce na aukcji w San Francisco?

— Takie wino nie jest do picia. Przez tyle lat alkohol zdążył wyparować. Są to „białe kruki" wyłącznie zdobiące kolekcje snobistycznych smakoszy.

— Które z win znawcy uważają za najlepsze?

— Francuskie bordeaux, a z białych — mozelskie i reńskie.

— A pana ulubione?

— „Medoc". Przywożę z Francji i od czasu do czasu celebruję jeden, nigdy więcej, kieliszek. Zawodowemu degustatorowi, jak to się kiedyś nazywało — kiperowi, nie wolno pić. Używanie alkoholu i palenie papierosów spowodowałoby natychmiast osłabienie smaku.

— Ile lat gromadził pan wiedzę o winach?

— Od czasu wojny. W czterdziestym piątym byłem ranny — leżałem w szpitalu w Szampanii. Potem mieszkałem przez kilka lat we Francji. To wysublimowało moje zainteresowania, bo z wykształcenia jestem chemikiem.

— Leczył pan obrażenia czerwonym winem?

— Żarty żartami, ale czerwone wino jest naprawdę zdrowe. Działa nie tylko bakteriostatycznie, ale nawet bakteriobójczo.

(jas)

— Cóż, nigdy nie mieliśmy tradycji winiarskich...

— I nie będziemy mieli. 600-hektarowe plantacje w Zielonej Górze zostały zaniedbane. Pozostało z nich niewielkie polesko. Trudno więc mówić o winiarstwie gronowym w kraju.

— Co zatem pije się podczas winobrania w Zielonej Górze?

— Wina importowane przez „Agros".

— Czy Polacy polubili wino?

— Na pewno piją więcej wina gronowego niż przed laty. Najlepszym dowodem jest rosnący import win. Obecnie wynosi on prawie 50 mln litrów rocznie.

— Co i do czego pić?

— „Ryby, drób i cielęcina lubią tylko białe wina. Zaś pod wołu, sarny, wieprza jest czerwone wino lepsze. FruktY, deser i łakotki lubią wina słodkie. Zaś szampana wie i kiep — można podczas, po i przed".

Opowieści szczecińskich ulic

POD BRAMĄ, której nie ma...

NIEWIELE ma adresów ulica Pod Bramą. Zresztą na dobrą sprawę, każdy z budynków stojących przy niej mógłby należeć do innej — sąsiedniej ulicy, jako że wszystkie stoją na jej narożnikach. Nasi architekci odnieśli się jednak z pietyzmem do najstarszej części miasta. Mamy więc ulicę Pod Bramą, choć pewnie niewiele szczecinian wie o jaką to bramę chodzi. No bo przecież nie widać tu żadnych wrót...

Przed pięcioma wiekami stała tu jedna z bram średniowiecznego miasta — Brama św. Ducha. Południowe wrota grodu przylegały do gotyckiego kościoła franciszkanów pod wezwaniem św. Jana. Zresztą południowa ściana kościoła zakończona jest do dziś basztą. Wieżyczka obronna wystawała ponad bramę i z niej, w czasie oblężenia miasta, sypał się na napastników grad strzał i kamieni.

Najcięższe z takich oblężeń przeszedł Szczecin w czasach wojen szwedzko-brandenburskich w drugiej połowie XVII wieku. Kiedy po 6-miesięcznym bombardowaniu z lądu i wody załoga szwedzka skapitulowała, brama południowa była bardzo mocno wyszczerbiona. Tuż obok w murze ziała szeroka wyrwa. Ucierpiał też znacznie sam kościół, na czas oblężenia przekształcony w barbakan.

W następnych latach brama straciła całkowicie swe znaczenie obronne. Fortyfikacje okalające miasto przesunięto dalej, poza dzisiejszy plac Tobrucki. W ten sposób powstała ulica św. Ducha, później nazwana Pod Bramą. Zbudowano przy niej w XVIII wieku szpital oraz Dom Poprawy — zakład robót przymusowych. W pobliżu stał też Dom Strzelecki — ekskluzywny klub miejscowej plutokracji. Za nim, na miejscu dzisiejszego placu Tobruckiego oraz stacji kolejowej i autobusowej rozciągał się Ogród Strzelecki.

Ulica oczywiście zabudowana była gęsto barokowymi i klasycystycznymi kamienicami. Żadna z tych budowli nie przetrwała do naszych czasów. Dziś bowiem najstarszym świeckim budynkiem Pod Bramą jest XIX-wieczna kamieniczka na rogu ul. Dworcowej. Gmachem nadającym zabytkowe piętno całej ulicy jest gotycki kościół św. Jana, zbudowany w XIV wieku na miejscu jeszcze starszej romańskiej budowli. Jak na stopień rozwoju techniki w roku 1300 (bo wtedy budowę rozpoczęto) roboty murarskie szły w ekspresowym tempie, bo już w 1334 roku cech żeglarzy szczecińskich ufundował w świątyni ołtarz. Z ogromną pieczołowitością zabrano się po wyzwoleniu do odbudowy cennego zabytku.

BUDYNKI przy ul. Pod Bramą policzyć można na palcach jednej ręki. Narożnik ul. Dworcowej zajmuje dział przygotowania produkcji Szczecińskich Zakładów Graficznych. W latach czterdziestych tu właśnie mieściła się cała drukarnia miejscowej prasy. Stąd codziennie bladym świtem ładowano na jedyny samochód i ręczne wózki pachnące świeżą drukarską farbą egzemplarze „Kuriera". Nie było jeszcze w mieście kiosków „Ruchu" — gazety sprzedawano wprost z wózków ulicznych, pod sklepami, przed bramami fabryk.

Dość nieoczekiwanie rozpoczyna się (lub też kończy) w pobliżu ul. Wielkiej zaułek Pod Bramą. Ktoś wytyczający ulicę nie doprowadził chyba swego zamysłu do końca. Ulica bowiem musi mieć jakieś logiczne zakończenie, jak każda z dróg. Tymczasem od ruchliwej arterii wiodącej na drugi brzeg Odry oddziela ją ogołocony z czegokolwiek plac, po którym wiatr rozwiewa śmieci z pobliskiej szaszłykarni.

(law)

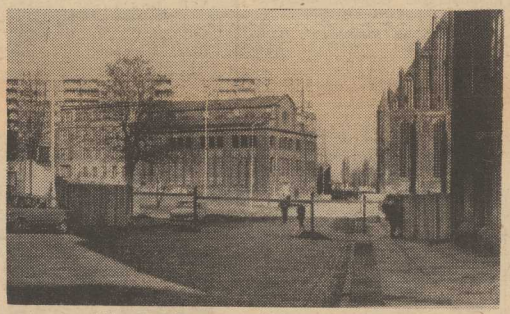

Ulica Pod Bramą w „budowlanej" oprawie.
Fot.: Z. Jodkowski

PRZYSIĘGAMY!

PO ZDOBYCIU władzy w Niemczech, hitlerowcy wybudowali w bukowych lasach Ettersbergu obóz koncentracyjny Buchenwald. Przeszedł on do historii jako miejsce, w którym dziesiątki tysięcy ludzi różnych narodowości, w tym również Polaków, torturowano, głodzono, mordowano.

„Każdemu należne" — taki napis widniał nad bramą obozową. Kompozytor z Wiednia, Leopoldi, odczytał go w 1938 roku, kiedy w grupie innych towarzyszy niedoli przekraczał bramę obozu. „Każdemu należne" znaczyło głód, ciężkie roboty w kamieniołomach, nieludzkie tortury i — śmierć. Buchenwald wyznaczał jedynie trzy miesiące życia od chwili przybycia więźnia do obozu. Taką granicę wyznaczył oberkat Himmler.

Tu, w Buchenwaldzie, piece krematoryjne spopieliły ponad 55 tysięcy więźniów, w tym tysiące Polaków. Lekarze w mundurach SS przeprowadzali eksperymenty na specjalnie zarażonych tyfusem plamistym więźniach. W wyniku tych zbrodniczych poczynań ponad 90 proc. poddanych zabiegom zmarło, reszta została na całe życie kalekami. Nieludzkie eksperymenty medyczne, które na zawsze pozostaną w pamięci ludzkiej jako największa hańba w dziejach nauki, trwały nieprzerwanie od 1942 r. do ostatnich dni wojny.

Mimo tych potworności Buchenwald walczył. O życie, o ludzką godność. Więźniowie nie tracili wiary w ocalenie; śpiewane przez nich pieśni mówiły o męstwie i wierze w przyszłość. Lecz nikt jeszcze nie śpiewał żadnej pieśni o Buchenwaldzie. W 1938 roku komendant obozu Roedel polecił więźniom stworzyć hymn obozu. Wyznaczył termin: dwa dni. W ciągu tych dwu dni człowiek, który pisywał libretta do operetek Lehara, ułożył słowa Pieśni Buchenwaldu; Leopoldi skomponował muzykę. Pieśń Buchenwaldu jest zwięzła i surowa jak dokument — do przedłożenia tym, którzy byli oprawcami, a którzy „już nie pamiętają..."

„...Nadejdzie jednak ten dzień, kiedy będziemy wolni." Tym wyznaniem wiary w lepsze jutro kończy się buchenwaldzka pieśń. Niewielu z nas, Polaków, więzionych w Buchenwaldzie, doczekało tego dnia. Przez przeszło dwa tysiące trzysta dni marzyli o upragnionej WOLNOŚCI...

3 kwietnia 1945 roku, SS-oberführer Pister przemawia do więźniów. Oto jego mowa: **„Wiem, że macie tu tajną radiostację. Żądam ona pomocy i broni od aliantów przeciwko niemieckim haeftlingom. Jeśli wy, niemieccy więźniowie, potrzebujecie pomocy, to ja wam oświadczam, że dość mam żołnierzy i broni, by was ochronić. Ponadto zawiadamiam was, że otrzymałem rozkaz nieopuszczania Buchenwaldu i przekazania go w całości aliantom."**

Prowokacja nietrudna do rozszyfrowania. Buchenwaldczycy mają dobrą polityczną szkołę. W ten naiwny sposób SS chciała wbić klina między Niemców i więźniów innych narodów.

Amerykanie są już pod Gotha — sześćdziesiąt kilometrów od Weimaru. Trwają tam ciężkie walki. Komitet Międzynarodowy zbiera się w nocy na posiedzenie. Ustala własne siły bojowe. Są zbyt małe w stosunku do sił SS. Szturm na esesowską załogę obozu nie jest możliwy. Przyjęto taktykę wyczekiwania.

4 kwietnia 1945. Po raz pierwszy w historii obozu więźniowie nie wychodzą do pracy. Wszyscy pozostają w blokach. SS ściąga tu wszystkie okoliczne komanda. W jakim celu? Wieczorem rozkaz: **„Wszyscy Żydzi na plac apelowy!"** Sprawa jasna: ewakuacja obozu rozpoczęta. Żydów ukrywa się w innych blokach. Żaden nie wychodzi. Jest to pierwszy akt oporu.

5 kwietnia. Zarządzono zbiórkę więźniów na placu apelowym. SS wyszukuje ukrytych Żydów. Niektórzy z nich bronią się i giną. Taki los spotyka znanego komunistę Kurta Bauma. SS-mani wyprawiają w kierunku na Dachau 1 500 więźniów.

6 kwietnia. Obozowe gestapo wzywa „na bramę" 46 znanych więźniów antyfaszystów. Wywiad obozowy wiedział już o tym przedtem. Pisterowi chodzi o utrącenie przywódców obozowego ruchu oporu. Wszyscy są jednak ukryci w piwnicach i kanałach. Ani jeden nie staje przed raportfuehrerem. Drugi akt oporu. Wieczorem rozkaz:

„Wszyscy zdolni do marszu stawić się na placu. Ewakuacja!" Nie wychodzi nikt. Trzecia odmowa wykonania rozkazu. W tym samym czasie zbudowany przez polskiego inżyniera Damazyna nadajnik radiowy rozpoczyna pracę w trzech językach: **„S.O.S. Tu lager Buchenwald. SS rozpoczyna ewakuację i likwidację. Natychmiastowa pomoc konieczna!"** Za dwunastym nadawaniem radiotelegram odbiera sztab generała Pattona.

7 kwietnia. Nalоty... Alarmy... Pister krzyczy przez głośniki: **„Nie chcę was ewakuować. Muszę jednak wysłać komanda na roboty".** Słychać już dudnienie artylerii. Amerykańskie szpice pancerne osiągają miejscowość Kahla.

8 kwietnia. Alarm za alarmem. Pister oświadcza: **„Do 12 obóz musi być opróżniony!"** Stan więźniów — jeszcze 39 tysięcy. Ogromny wrzask z wszystkich gardzieli: **„Nie idziemy!"** Pister w swym samochodzie pancernym wjeżdża między bloki. Za nim uzbrojony sztab. I to nic nie pomaga. Po południu do obozu wmaszerowują setki SS-manów. Rozstawiają karabiny maszynowe. Z pałkami wpadają do bloków. Tłuką więźniów na oślep, spędzają na plac apelowy. Za godzinę 10 tysięcy więźniów opuszcza Czarcią Górę — Ettersberg. Amerykanie są już o 40 km drogi. Ukazują się samoloty zwiadowcze. Alarm...

9 kwietnia. Falowe naloty Amerykanów. Trwa długi alarm... Amerykanie docierają do Saalfeld.

10 kwietnia. „Szczekaczka" komendantury obozu ogłasza: **„Dziś zakończenie ewakuacji".** Od czasu do czasu małe grupy opuszczają obóz. 3 armia Pattona jest coraz bliżej Weimaru. Komitet Obozowego Ruchu Oporu decyduje: **„Od tej chwili już ani jeden więzień stąd nie wyjdzie. Przeżyjemy wszyscy, albo zginiemy wszyscy".** Wszyscy — to 29 tysięcy. Niespokojna noc — może zdarzyć się wszystko.

11 kwietnia. Zbliża się odgłos walk. To już tylko 5 km! Główne siły SS odchodzą na front. Wieże strażnicze, wartownia i koszary nadal uzbrojone. Wokół Ettersbergu piekło ognia. Sztab Obozowego Ruchu Oporu wydaje rozkaz ataku. Więźniowie uderzają na wieże wartownicze i na główną bramę. Walczą czym się da. Broni jest mało: 100 karabinów z 2 500 nabojami, 16 granatów, 200 butelek zapalających, 20 rewolwerów i 150 bagnetów. Po półgodzinnej walce na głównej bramie obozu załopotała biała chorągiew. Koszary zostały zdobyte w chwili, gdy pierwsze czołgi generała Pattona stanęły w obozowej bramie. Starszy obozu Erich Reschke woła do mikrofonu: **„Koledzy! Faszyści uciekli. Władzę przejął Międzynarodowy Komitet. Wzywamy do zachowania spokoju i porządku".** Ogromna radość.

12 kwietnia. APEL WOLNOŚCI.

19 kwietnia. Bloki obozowe toną we flagach 18 narodów — symbol solidarności i braterstwa. Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Walter Bartel otwiera ostatni apel — apel ludzi wolnych. Członkowie Komitetu, każdy w swoim ojczystym języku, odczytują zgodnym chórem: **„Koledzy! My, buchenwaldzcy antyfaszyści, stanęliśmy tu, by uczcić pamięć naszych 55 tysięcy zamordowanych kolegów. 55 tysięcy rozstrzelanych, powieszonych, rozdeptanych, rozbitych, uduszonych, utopionych, zagłodzonych i otrutych... My, pozostali żyjący, świadkowie bestialstw, patrzyliśmy z bezsilną wściekłością jak padali nasi towarzysze. To co nas trzymało przy życiu, to myśl: Nadejdzie dzień zapłaty! Dziś jesteśmy wolni! Prowadziliśmy twardą i ofiarną walkę. Nie jest ona jeszcze zakończona. Jeszcze powiewają hitlerowskie sztandary! Żyją jeszcze mordercy naszych kolegów! Nasi sadystyczni prześladowcy są jeszcze na wolności. Przed całym światem przysięgamy na tym placu apelowym, na tym miejscu faszystowskich okropności: Nie ustaniemy w walce póki ostatni winny nie stanie przed Sędziami Narodów! Naszym przeznaczeniem jest zniszczenie narodowego socjalizmu wraz z korzeniami! Naszym celem jest budowa nowego świata pokoju i wolności. To właśnie winni jesteśmy naszym zamordowanym kolegom. Na znak naszej gotowości do tej walki podnosimy dłonie w górę do przysięgi i powtarzamy: PRZYSIĘGAMY!"**

Miesiąc Pamięci Narodowej

Bolesław CHMURA
b. więzień Buchenwaldu nr 3662

Sprawa kobieca

EMANCYPACJA? Coś jest nie tak...

JEDNA z nielicznych w Polsce kobiet — reżyserów filmowych, Agnieszka Holland, jest absolwentką praskiej szkoły filmowej FAMU. Debiutowała w roku 1974 w telewizji. Ostatnio zdobyła sobie duże uznanie widzów i krytyki za współrealizację trzynowelowego filmu „Zdjęcia próbne". Agnieszka Holland, która zdołała już zaznaczyć swoje miejsce w obrazie polskiej kinematografii współczesnej, interesuje się głównie problemami moralno-obyczajowymi środowiska młodzieżowego.

— Co zadecydowało o tym, że postanowiła pani zostać reżyserem filmowym?

W DZIECIŃSTWIE rysowałam, potem pisałam. Myślałam więc o jakichś studiach interdyscyplinarnych. Połowa lat 60 była dobrym okresem dla kina. Dobrze działały dyskusyjne kluby filmowe, ciągle oglądało się nowe filmy. Zdałam więc do szkoły filmowej.

— UJAWNIŁA pani tę część motywacji, która odnosi się raczej do predyspozycji psychicznych. A reżyserowanie to również sprawa pewnych predyspozycji charakterologicznych, które — jak się zdaje — kobiety miewają rzadziej niż mężczyźni?

— NO, ale jeśli już mają takie predyspozycje, to nie ma żadnych przeszkód, by nie wykonywały zawodu reżysera filmowego. Oczywiście, z powodu obiegowych stereotypów czy nawyków kulturowych ekipa realizatorska łatwiej podporządkowuje się mężczyznom niż kobietom. Sprawa przedstawia się zgoła inaczej, gdy kobieta ma na swym koncie pewne dokonania artystyczne.

— WYNIKAŁOBY z tego, że kobiecie trudniej realizować filmy niż mężczyźnie?

— NAWET gdyby praca w filmie nie sprawiała im kłopotu, to przecież kobieta musi realizować się również w życiu rodzinnym. Wszystkie kobiety muszą jakoś godzić pracę zawodową ze swoim przeznaczeniem żony i matki. Stąd uczucie frustracji, jakie coraz powszechniej towarzyszy kobietom. Sytuacja jest bowiem paradoksalna — obiecano kobietom więcej, niż można spełnić. Dano im hipotetyczną wolność — ale ich obowiązki nie zmniejszyły się. Kobiety mają większe możliwości samorealizacji w pracy zawodowej, ale ich obowiązki domowe, rodzinne pozostały te same. W ten sposób zakres odpowiedzialności kobiet niepomiernie wzrósł.

— DOSZLIŚMY zatem do paradoksów emancypacji?

— EMANCYPACJA kobiet to rezultat określonych prawideł rozwoju naszej cywilizacji. Natomiast wydaje się, że obecnie zarówno mężczyźni, jak i kobiety traktują to zjawisko mniej entuzjastycznie. Daje się zauważyć coraz bardziej dominujące poczucie nieautentycznego wyboru, świadczące, że coś jest nie tak w kwestii kobiecej.

— TO bardzo interesujące, co pani mówi. Rzeczywiście od pewnego czasu wydaje się nasilać moda na literaturę „kobiecą" — zarówno pisaną przez kobiety, jak i podejmującą problematykę kobiet, ich pozycji we współczesnej cywilizacji. Tym też tłumaczy się zapewne ogromne zainteresowanie w USA filmem Krzysztofa Zanussiego „Bilans kwartalny", który na płaszczyźnie moralno-obyczajowej rozważa problem odpowiedzialności kobiety — żony i matki...

— BYĆ może, iż cała ta „sprawa kobieca" często trąci banałem, jest jednak szalenie aktualna. Obecnie przygotowuję dla warszawskiego Teatru Ateneum sztukę angielskiej autorki Pam Games „Dusia, Ryba, Wal i Leta", granej z powodzeniem w Londynie i Paryżu. Przedstawia ona losy czterech kobiet, z których każda wybrała inną drogę życiową i każda poniosła klęskę. Nie jest to rewelacja artystyczna — raczej symptom naszych czasów.

— JEST pani autorką scenariusza filmu, którego realizację rozpoczął Andrzej Wajda. Czy po zmianach, jakich dokonuje w pani scenariuszu Wajda — co jest bardzo charakterystyczne dla jego stylu pracy — pozostanie w nim „kwestia kobieca", którą pani przedstawiła tak drastycznie?

— MAM nadzieję, przynajmniej w pewnym stopniu. Chociaż do czasu rozpoczęcia zdjęć Wajda wiele może jeszcze zmienić. Najogólniej rzecz biorąc, sprawa dotyczy kłopotów zawodowych wybitnego dziennikarza, który równocześnie przeżywa kryzys swego małżeństwa. Ostatnio Wajda wyznaczył mężczyźnie taką rolę, jaką w naszej obyczajowości i tradycji odgrywa kobieta. Najlepszym przykładem byłaby tutaj Liv Ullmann ze „Scen z życia małżeńskiego". Wajda chce pokazać człowieka, który stara się zachować najprostsze, autentyczne wartości emocjonalne — natomiast codzienność kwestionuje je, relatywizuje na każdym kroku. Na los dziennikarza wpływają również kobiety, które nie znajdując satysfakcji w życiu, nienawidzą mężczyzny.

— CZY może pani coś powiedzieć na temat swoich zainteresowań pozafilmowych?

— NIE mam żadnego hobby. Po prostu nie mam na to czasu. Myślę, że jeśli chce się zrobić coś w tym zawodzie, to trzeba interesować się wszystkim, co dotyczy świata, ludzi, kraju. Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że wykonuję pracę, która przynosi mi wiele radości i satysfakcji. W chwili, kiedy udaje mi się realizować jakiś projekt — wszystko inne nie ma dla mnie znaczenia. I ta radość rekompensuje mi wszelkie uciążliwości statusu społeczno-zawodowego kobiety — reżysera filmowego. Nawet wyrzuty sumienia z powodu zaniedbywania dziecka w czasie realizacji filmu.

Rozmawiał:

JERZY PAWLAS

W kwestii formalnej

Od pewnego czasu, może od dziesięciu, może od dziesięciu lat, wyraźnie rośnie krzywa naszego kultu wobec Japończyka.

Japończyk — to jest dopiero ktoś!

Dawniej odległość między Polakiem a Japończykiem była nie do przebrnięcia nawet wyobraźnią. Zaś podczas wędrówek po mapie świata prawie nikt się w Japonii nie zatrzymywał, choć nauczyciel geografii reklamował, jak tylko potrafił, urodę kraju kwitnącej wiśni, bohaterstwo samurajów i delikatność gejsz. Dziś natomiast o Japończyku mówi się tak często, jak o pogodzie. Przypuszczalnie Polak myśli o Japończyku zawsze, kiedy tylko naciska włącznik rodzimego telewizora „Unitra" lub też kiedy wsiada do „Syrenki".

Tak, tak, proszę państwa, Japończycy są wśród nas! Nieobecni, ale są! Dalecy, ale bliscy!

Oczywiście Japończyk zjawił się w naszej świadomości, a raczej pod świadomości. Niekiedy ten kult jest tak daleko posunięty, że Japończyka widzimy pod postacią kogoś nie zwykłego, kogoś nadzwyczajnego, wręcz nadczłowieka, wręcz supermana. Jeszcze dziś mam w uszach spienione strumienie zachwytów naszych sprawozdawców sportowych płynące w polski eter ze skoczni olimpijskiej w Sapporo. Wielki Kassaya pokonany... wielki Kassaya pokonany, zwyciężony... wielki Kassaya musiał uznać wyższość naszego maleńkiego zakopiańczyka! Kassaya był wówczas rzeczywiście wielki, ale ten nasz maleńki zakopiańczyk wcale nie był taki maleńki. To samo działo się z okazji siatkarskiego meczu z Japończykami podczas mistrzostw świata w Meksyku. Te same słowa, te same zachwyty, ten sam scenariusz napisany przez podświadomość.

Tak się mają sprawy w sporcie. Gdzie indziej też nie jest inaczej!

Telewizor Japończyka to jest telewizor.

Samochód Japończyka to jest samochód.

Motocykl Japończyka to jest motocykl.

Kalkulator Japończyka to jest kalkulator.

I tak tę listę można byłoby ciągnąć i ciągnąć! Aż na samym końcu tej listy znajduje się pochwała. Otóż proszę Sz. Czytelnika zgadnąć, co jest obecnie w naszym kraju najwyższą pochwałą, a raczej chwałą? Nie, tego nikt nie zgadnie, bo nikt się nie spodziewa. A nie spodziewa się dlatego, że ten rodzaj pochwały czy raczej chwały już się spopularyzował, spowszedniał i już jakby wszedł w ludowy obieg.

Z Japończykiem w zawody

Czy nie powiadamy bowiem: dobry jak Japończyk, lepszy od Japończyka?

Powiadamy!

Nawet w niektórych środkach masowego przekazu zaczyna grasować stwierdzenie: już lepsi od Japończyków.

Co o tym wszystkim sądzić? Czy to źle, czy dobrze?

Osobiście wolałbym po stokroć, żeby było odwrotnie. Żeby — mianowicie — Japończycy mówili: dobrzy jak Polacy, dobry jak Polak, lepsi od Polaków. I żeby ich wtedy ogarniała duma, że nas prześcignęli, że nas wyprzedzili, że nas uprzedzili. Na razie tak nie jest, na razie — jak powiadają znawcy spraw japońskich — obywatele z kraju kwitnącej wiśni interesują się tylko Szewińską, siatkarzami i ewentualnie handlem. Może dobre i to na początek, może w ten sposób przełamiemy wielki kompleks Japończyka. Może za pięć, za dziesięć, za dwadzieścia lat włączając przycisk rodzimego telewizora „Unitra" lub siadając do „Syrenki" już nie będziemy myśleć o Japończyku. Ja jestem optymistą i w to wierzę!

Tomasz JERKO

Telefon zaufania ratuje życie

TELEFONY zaufania nie są nowym wynalazkiem. Te pożyteczne placówki istnieją od dawna w wielu krajach, udzielając zgłaszającym się porad i pomocy we wszelkiego rodzaju krytycznych stanach psychicznych. Również w Budapeszcie od 1973 roku czynny jest całą dobę telefon zaufania. Kiedy wykręciłem jeden z jego numerów, miły, spokojny głos zapytał, jakie mam kłopoty i w czym mogą mi być pomocni. Pani będąca po drugiej stronie linii bardzo ucieszyła się kiedy jej powiedziałem, że nie szukam pocieszenia, tylko informacji. I w ten oto sposób dowiedziałem się mnóstwa interesujących rzeczy o funkcjonowaniu „telefonicznej służby pierwszej pomocy psychicznej", bo tak się nazywa w Budapeszcie ta instytucja.

Działa ona pod kierunkiem trzech etatowych psychologów, a społeczne dyżury pełni 25 osób. Wśród nich znajduje się bibliotekarz, nauczyciel, listonosz, lekarz, inżynier i... gospodyni domowa. Przy doborze personelu większą uwagę zwraca się na predyspozycje danej osoby, niż na wiedzę udokumentowaną świadectwami. Od współpracowników oczekuje się, że również we własnym życiu są w stanie rozwiązywać sytuacje konfliktowe. Wymaga się od nich, aby byli w stanie wczuć się w sytuacje innych, by cechowała ich cierpliwość i inwencja.

Podstawową zasadą działania służby jest szybkie nawiązanie serdecznego, szczerego kontaktu z telefonującą osobą. Dyżurujący nie może sobie pozwolić na wyłączenie się spod jego wpływu osoby będącej w zachwianym stanie psychicznym. Już w pierwszych słowach, w tonie głosu musi dać odczuć, że można mu zaufać, musi wykazać wyrozumiałość dla przedstawianej sprawy i przekonać, że naprawdę pragnie pomóc.

Telefonujący, przy swej spotęgowanej wrażliwości, natychmiast wyczuje fałszywy ton i wówczas odłoży słuchawkę. Personel występuje anonimowo, podobnie zresztą, jak zwracający się o pomoc. Nikt od niego nie wymaga nazwiska, chyba, że sam zechce podać. Osoba, która nie musi przekazywać swych danych personalnych, jak wykazała praktyka, mówi znacznie szerzej i głębiej o swoich problemach. Fakt, że zgłaszający nie przedstawia się, zwiększa również odpowiedzialność udzielającego porady. Nie może on przewlekać decyzji, nie może też odesłać swego rozmówcy gdzie indziej. Sam musi decydować i bezzwłocznie działać.

KOBIETY DZWONIĄ CZĘŚCIEJ

ROCZNIE dzwoni o pomoc 5—6 tysięcy osób i pracownicy telefonu dumni są, że — na ile byli w stanie sprawdzić — w większości przypadków interwencja była skuteczna. Telefonujący pragnie powiedzieć wszystko. Pracownicy pozwalają na to. Bardzo często trwają rozmowy 1—2-godzinne. Tak na przykład w roku ubiegłym przeciętna rozmowa trwała 35 minut. Do telefonu zaufania w większości zgłaszają się kobiety, mężczyźni stanowią 25 procent proszących o pomoc. Wśród poruszanych problemów decydująca większość odnosi się do sfery konfliktów międzyludzkich. 90 procent rozmów dotyczy właśnie tych spraw. Konflikty o podłożu materialnym stanowią ich znikomą część, zaledwie kilka procent. W ostatnim okresie znacznie zwiększyła się liczba rozmów z młodocianymi w wieku 11—12 lat. A po nieważ dzieci w tym wieku wykazują niezwykle dużą skłonność do samobójstwa, rozmowy z nimi są szczególnie poważnie traktowane, włącznie z szukaniem możliwości odbycia osobistych spotkań.

SYTUACJE DRAMATYCZNE

ZDARZAJĄ się również dramatyczne historie. Nie tak dawno zadzwonił z budki telefonicznej pewien młodzieniec, informując, że stoi w niej z podciętymi już żyłami i czeka na chwilę rozstania się z tym światem. Dyżurny podtrzymywał rozmowę, stawiał różnorodne pytania, aż w końcu dowiedział się skąd nieznajomy dzwoni. Bez przerwania prowadzonej z nim konwersacji, napisał na kartce papieru, aby znajdująca się obok koleżanka natychmiast zawiadomiła pogotowie ratunkowe. Głos mężczyzny powoli słabł, ale dalej prowadził rozmowę, podziękował, że go wysłuchano i... w tym samym momencie dyżurującą usłyszał w słuchawce: „Czego panowie ode mnie chcą"? To interweniowali już lekarze i sanitariusz pogotowia ratunkowego.

Podobny przypadek wydarzył się z pewną starszą kobietą, która poinformowała telefon zaufania, że zażyła trucizną i poprosiła, aby powiadomiono o tym jej rodzinę. W międzyczasie centrala telefoniczna odnalazła numer aparatu, z którego prowadzono rozmowę. Pogotowie ratunkowe przybyło na czas i szybkie przepłukanie żołądka uratowało jej życie.

Człowiek jest istotą towarzyską — powiedziano mi w telefonie zaufania. Jeśli traci stosunki z otoczeniem na skutek przejścia na emeryturę, zgonu najbliższej mu osoby, zerwanie z ukochaną(ym) itp. itd. wówczas popada w krytyczną sytuację. Badania przyczyn samobójstw potwierdzają, że prawie każda ofiara przed targnięciem się na życie próbowała nawiązać z kimś kontakt, chciała wołać do świata o ratunek. Tym ratunkiem jest telefon zaufania.

WOJCIECH STANKIEWICZ

(Budapeszt — PAP)

EWA BOROWIK — aktorka warszawskiego Teatru Polskiego. (Fot. CAF-Kłoś)

Starsza od La Scali

JAK większość teatrów operowych w Europie zach. opera San Carlo w Neapolu znajduje się w niepewnej sytuacji finansowej pozostając mimo tego ważnym ośrodkiem kulturalnym w południowych Włoszech. Brak funduszy zmusił niedawno dyrekcję teatru do zrezygnowania z wystawienia w bieżącym sezonie dwóch uprzednio planowanych premier. San Carlo stara się jednak nadal utrzymywać pozycję drugiego teatru muzycznego w kraju po mediolańskiej La Scali.

Nie ulega wątpliwości — co podkreśla dyrekcja San Carlo — że teatr operowy w Neapolu musi pozostawać w cieniu „wielkiej siostry" w Mediolanie, która obchodzi w tym roku swoje 200-lecie. Nie wszystkim jednak wiadomo, że San Carlo jest o 40 lat starsza od La Scali. Teatr ten założony został w 1737 r.

Niezależnie od reprezentacyjnego wystroju opera San Carlo zasłynęła na całe Włochy jako ośrodek skupiający życie muzyczne kraju, stanowiąc jednocześnie symbol największego rozkwitu włoskiej muzyki okresu końca XVIII i początku XIX stulecia, a zatem epoki, w której tworzyli tacy słynni kompozytorzy, jak Donizetti, Rossini, Bellini i in.

Niespokojna starość Simenona

GEORGES SIMENON, który obchodził niedawno 75 rocznicę urodzin, od pięciu lat zaprzestał pisania powieści. Ale twórca ten, który przez całe życie zarówno poprzez działanie komisarza Maigreta, jak i inne swe utwory o silnej wymowie społecznej zawsze intensywnie — jak mówi — „poszukiwał człowieka", nie mógł oczywiście z dnia na dzień pogrążyć się w milczeniu. Od pięciu lat dyktuje on coś w rodzaju pamiętników, które częściowo tylko mają charakter autobiograficzny. Są to raczej rozważania o sensie życia, o roli sztuki i literatury w społeczeństwie, o wybitnych postaciach lat minionych i współczesnych. Wydano już siedem tomów tych osobliwych memuarów. Powstaje więc nowe, zupełnie inne dzieło w dorobku popularnego pisarza. Jednak, jak wynika z lektury tych pamiętników (tom trzeci), w głębi duszy Simenon swe odejście od literatury sensu stricto uważa za „dezercję".

Kradzież kreta

Z MUZEUM przyrodniczego w hrabstwie Lincoln zginął jeden z eksponatów... kret. Nie wrócił on jednak do ziemi, gdyż był wypchany. Nie wiadomo czy zrobiono to dla żartu, czy też kradzież nastąpiła z innych powodów.

Memoriały niedzielne

Brud a sprawa polska

OFICJALNA delegacja Szczecina gościła z przyjacielską wizytą w Amsterdamie. „Chciałbym kilka słów poświęcić czystości — powiedział po powrocie naszemu reporterowi prezydent miasta. **Przyznam się, że rzeczywistość trochę mnie zaskoczyła..."** Zaskoczenie amsterdamską rzeczywistością człowieka bywałego w świecie, a jednocześnie posiadającego w swej władzy czołowe krajowe przedsiębiorstwo oczyszczania, nie stanowi dla mnie zaskoczenia. Niemniej jednak i ja postanowiłem nieco popodróżować aby porównać szczecińską rzeczywistość z rzeczywistością innych grodów, tyle że nie ze strefy dolarowej. A więc w Kutnie jakby nieco brudniej, w Poznaniu, niestety, czyściej, w Podkowie Leśnej — nie byłem, Warszawa brudna bardziej, Kraków — fifty-fifty, Nałęczów wysprzątany, Ostrzeszów — mogło być lepiej, itd, itp. Ogólnie wypadamy nieźle w tej „lidze krajowej", ale czy oznacza to, że powinniśmy z tego powodu wpaść w zachwyt i machnąć ręką na te sterty brudów, na te oazy nieporządków czy oceany bałaganu jakie jeszcze bez trudu można i u nas znaleźć? Pisałem już o tym dwa czy trzy tygodnie temu, wskazując palcem wiele konkretów, nie będę się więc powtarzał (tym bardziej, że robią to od pewnego czasu niemal codziennie obie szczecińskie gazety) a jedynie pozwolę sobie na jeden dłuższy cytat i jeden bardzo krótki wniosek. Zanim jednak do tego wszystkiego dojdziemy, pozwólcie na małą uwagę: nie mamy, wbrew własnym megalomańskim opiniom, najlepszej pozycji w „światowej lidze" czystości. Kochany rodak potrafi bawiąc za granicą niejednokrotnie wybrzydzać aż do przesady na urojone lub też rzeczywiste uchybienia w tym względzie, aby po powrocie z lubością zaszyć się w rodzime — co? oczywiście! — śmieci. Dziwna sprawa, własny brudek jakby taki lepszy i mniej zauważalny. A teraz pora już na cytat. Będzie to fragment z najlepszego materiału jaki znalazłem na przestrzeni ostatnich kilku tygodni w naszych tygodnikach literacko-społecznych. Autorem jest znany krytyk Andrzej Osęka, materiał nosi zwięzły tytuł **„Brud"**, a ukazał się w „Kulturze". Oto co pisze Osęka:

„Stosunek do brudu, błota i śmieci — powinniśmy to zrozumieć — jest miarą dojrzałości kultury, miarą spójności światopoglądu (...) Tolerancję wobec brudu rodzi pewna szczególna filozofia życia, występująca tu i ówdzie w naszych kręgach kulturowych. Jest to filozofia pałacu otoczonego błotem. Ważny jest pałacowy blask, ilość symboli potęgi i sławy (...) A wokoło — mogą być same kałuże (...) Są takie perły naszej architektury barokowej, klasycystycznej, które ilekroć je oglądam, porównuję z nędzą i bezładem budynków przeznaczonych dla „ludzi dworskich". Te rzeczy istniały przez stulecia tuż przy sobie, uzupełniały się wzajem. I skutkiem takiej właśnie nauki harmonii polski chłop potrafi wybudować przed swym obejściem kosztowną bogato zrobioną bramę, a często nie chce mu się zasypać kałuży, która się tuż za tą bramą znajduje. Uważa bowiem tę kałużę za rzecz naturalną, wieczną i właściwie jej nie widzi.

Sposób myślenia, o którym tu piszę, bierze się nie tyle z egoizmu, co z niezdolności do myślenia integralnego. Po prostu: nie widzi się całości tego, co człowieka otacza, a jedynie symbole. Gdy przestrzeń wokół nas nasycona jest należycie symbolami prestiżu, wiary, sztuki etc. — to wszystko w porządku, cokolwiek by się działo po bokach. Bo brud, błoto, śmiecie — nie są symbolami, a więc tak, jakby ich w ogóle nie było."

TAK się ostatnio złożyło, że w krótkim odstępie czasu odwiedziłem kilka współczesnych nam „pałaców", czyli budynków dyrekcji dużych przedsiębiorstw i fabryk, tych z „pierwszej linii" naszej gospodarki, budynków odwiedzanych przez licznych przybyszów z zewnątrz, także licznych kontrahentów zagranicznych. Niestety, nie były to najlepsze wrażenia. Brudne, wysmarowane ściany, piasek trzeszczący pod nogami na korytarzach, sanitariaty przeważnie zaniedbane... Co prawda już w wielu gabinetach czy pokojach, do których zaglądałem — błyskał „wysoki połysk" mebli, ale to przecież tylko powiększało kontrast! Co można sądzić o poziomie gospodarki takiej firmy która nie potrafi zadbać (zadbać! — nie sadzić się) o swoje „okno na świat"?

PORA na krótki wniosek. Za mało zużywamy mydła, za bardzo przyzwyczailiśmy się do wszechobecnych śmieci, a brudasów traktujemy z zadziwiającą tolerancją. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że tak nie powinno być i trzeba by coś z tym zrobić. Niestety, nikt inny nas w tym nie wyręczy.

P. O. MORSKI

Fragment pałacu królewskiego w Bangkoku. (Fot. CAF)

„Debiutowałem bardzo późno..."

O swej pracy mówi Andrzej Kuśniewicz

ANDRZEJ KUŚNIEWICZ należy do grona wybitnych współczesnych polskich prozaików, a jego książki uznawane są przez krytykę za wydarzenia literackie. O nowej powieści i pracy pisarskiej rozmawia z pisarzem dziennikarz PAP.

— PAŃSKI debiut przypadł już na lata dojrzałe...

— PIERWSZY utwór opublikowałem w jednym z czasopism w 1955 r., a pierwsza książka — tom poezji — ukazała się w 1956 roku, kiedy miałem już 52 lata, a więc był to debiut nawet bardzo późny. Właściwie nigdy nie myślałem o tym, że będę pisarzem. Przyczyniła się do tego z pewnością praca w radiu, gdzie zacząłem pisać teksty polemiczno-satyryczne. Pisałem wprawdzie wcześniej wiersze, ale nie przywiązywałem do tego większej uwagi. W 1961 r. wydałem swą pierwszą powieść zatytułowaną „Korupcja". I tak się zaczęło. Pracę pisarską rozpoczynałem późno, ale bez obaw o swój przyszły los. Miałem już za sobą karierę — jeśli można to tak określić — dyplomatyczną i dziennikarską. Sukces lub niepowodzenie na polu literatury nie mogły już zaważyć na moim życiu. Pisanie jest dla mnie bardziej przyjemnością i przyzwyczajeniem niż profesją...

— JAK pan przyjął wiadomość o ukazaniu się ostatnio we Francji przekładu „Króla Obojga Sycylii"?

— NIE była to dla mnie niespodzianka. Miałem aż cztery lata na oswojenie się z tym faktem, bowiem umowę podpisałem z wydawcą w 1974 r. Opóźnienia wynikły z różnych przyczyn i trudno już dziś wdawać się w szczegóły. Fakt opublikowania tego przekładu oczywiście ucieszył mnie, gdyż otwiera on mi drogę do innych wydawnictw Francji i innych krajów, na co już zresztą mam dowody. Ucieszyłem się więc, zwłaszcza że przekład jest bardzo dobry. W czasie moich spotkań z czytelnikami, radiosłuchaczami i telewidzami francuskimi, jakie zorganizowano z okazji wydania książki, mówiłem nawet że przekład francuski jest lepszy od polskiego oryginału. I tak mi się naprawdę wydaje. Wydana bardzo ładnie książka zdobyła sobie też uznanie krytyki.

— CZY jest to jedyna książka pana wydana we Francji?

— NA razie tak. Jednak wydawca zachęcony powodzeniem, chce wydać jeszcze inne moje książki. Zaawansowana już jest praca nad przekładem „Stanu nieważkości". Później mają być wydane moje powieści „W drodze do Koryntu" i „Lekcja martwego języka".

— JAK przebiega pana praca nad książką?

— NA decyzję pisania wpływają różne czynniki. Czasami bezpośrednią podnietą jest fakt, który później w powieści odgrywa drobną, mało znaczącą rolę, mimo że to wokół niego zrodziło się nowe dzieło. Tak było z ostatnią powieścią „Lekcja martwego języka". Wykorzystałem wtedy znany mi z czasów, kiedy spędzałem dzieciństwo w ówczesnej Galicji Wschodniej, wypadek zastrzelenia w 1918 r. [illegible]go przez austriackiego oficera. To tragiczne, ale przecież bardzo drobne w porównaniu z dziejami tego okresu wydarzenie, tkwiące w pamięci, przyczyniło się do powstania książki, która zamknęła w sobie rozmaite moje medytacje na temat oddziaływania wojny na mentalność człowieka. Powieść, którą obecnie piszę, wynika z innych trochę założeń. Problemy, które w niej poruszam, drzemały we mnie od wielu lat, od czasów ostatniej wojny, którą spędziłem we Francji. Byłem członkiem francuskiego Ruchu Oporu, świadkiem i uczestnikiem wielu wydarzeń politycznych wielkiej wagi. Zainteresował mnie, do dziś zresztą żywu nie tylko we Francji, problem ceny moralnych kosztów jakie można zapłacić za współpracę narzuconą przez silniejszego. Nie chodzi mi o ludzi zapatrywań faszystowskich czy zainteresowanych materialnie we współpracy z faszystami, ale o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście marszałek Petain uratował Francję od losu, który mógł ją spotkać. A więc, do czego prowadzi polityka kompromisu, czy się opłaca ją stosować czy nie, a jeśli — to za jaką cenę. Nie jest to łatwe zadanie, gdyż z jednej strony muszę trzymać się autentycznych faktów i wydarzeń, z drugiej zaś staram się nie napisać książki publicystycznej czy historycznej, gdyż nie jestem ani publicystą, ani historykiem.

— CZY ustalił już pan jej tytuł?

— NAZYWAĆ się ona będzie „Witraż". Tytuł może niezbyt atrakcyjny, ale bardzo mi odpowiadający.

Rozm. Adam FRYC

Jaki masz refleks?

PONIŻSZA figura składa się z 50 liczb od 1 do 50. Aby poznać swój współczynnik refleksu należy ściśle ustalić czas, jaki się zużywa na odnalezienie wszystkich liczb po kolei: najpierw 1, potem 2, 3 itd. Im mniej czasu na to zużyjecie, tym lepszy jest wasz refleks. A więc...

◆ 3 minuty — refleks wyjątkowy

◆ 4 minuty — refleks znakomity

◆ 5 minut — refleks dobry

◆ 6 minut — refleks średni

◆ 7 minut — refleks słaby

Każdemu odcinkowi 10-sekundowemu odpowiadają 3 punkty.

Przed 30 laty „Kurier" pisał...

◆ JESZCZE w tym miesiącu liczba mieszkańców Szczecina powiększy się o dwóch wybitnych pisarzy: Konstantego Gałczyńskiego i Jerzego Andrzejewskiego. Dzięki życzliwemu stanowisku wojewody Borkowicza otrzymali oni mieszkania w dzielnicy willowej na Głębokiem. Ich pobyt wśród nas niewątpliwie wpłynie na rozwój szczecińskiego środowiska literackiego.

◆ Z OKAZJI dwulecia portu szczecińskiego ukazał się 4 kwietnia specjalny numer „Kuriera" z wypowiedziami przedstawicieli władz, materiałami wspominkowymi i reportażami o pracy załóg różnych działów i służb portowych. W ciągu dwóch lat odwiedziło Szczecin 1759 statków, przez port szczeciński wyeksportowano 960 tys. ton węgla. Przewiduje się dostosowanie portu w pierwszej fazie do przeładunków masowych, w późniejszej — powiększenie o możliwość obsługi ładunków drobnicowych. Duże znaczenie przywiązuje się do rozwoju tranzytu.

◆ NA dworzec Szczecin-Gumieńce przybył pierwszy pociąg wahadłowy z Polakami z Westfalii, przywożąc 55 rodzin i 38 osób samotnych. Część rodaków zamierza osiedlić się w Szczecinie, większość, z zawodu górnicy, udaje się na Dolny Śląsk objąć zarezerwowane miejsca pracy.

◆ NA sesji WRN akceptowano działalność Prezydium, mianowicie: poparcie starań Centr. Zarz. Przem. Konfekcyjnego o uruchomienie fabryki odzieży w Koszalinie, wniosek do Min. Przem. i Handlu o zaprzestanie likwidacji szeregu tartaków i wytwórni drzewnych na Pomorzu Zachodnim, wniosek do Zjednocz. Przem. Chemicznego o przyspieszenie dostaw nawozów sztucznych, interwencje w Min. Rolnictwa o przyspieszenie hipotekowania gospodarstw przyznanych osadnikom (z przewidzianych ok. 6 000 gospodarstw zahipotekowano zaledwie połowę).

◆ UCZESTNICY II Wojew. Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego uchwalili rezolucję, w której m. in. witają z uznaniem zapowiedź połączenia się obu partii robotniczych w jedną partię klasy robotniczej.

◆ KOŁO nauczycielskie PPR Szczecin-Miasto złożyło 5 000 zł jako pierwszą składkę na budowę Domu Partyjnego w Warszawie — i wzywa wszystkie koła partyjne PPR i PPS w Polsce do dalszego wiązania ogniw łańcucha składek.

◆ POD kierunkiem kapitana ż.w. Witolda Poinca załoga ratowniczego statku „Smok" pracuje przy wydobyciu betonowego wraku statku „Finsterwalde", który w 1945 r. rażony bombą zatonął w Kanale Królewskim na szlaku do Świnoujścia.

◆ ZARZĄD Miejski wydał nowy plan Szczecina w 5 kolorach, ze skorowidzem ulic. Cena kompletu 250 zł.

◆ W MARCU urodziło się w Szczecinie pięć par bliźniąt. Ogółem urodzeń było 451, zgonów 115, ślubów 290.

◆ W NOWYM rozkładzie jazdy PKP przewidziano cały wagon sypialny w pociągu Szczecin — Warszawa. Dotychczas trzeba było się dzielić z Poznaniem, tak jak to nadal jest w relacji Szczecin — Kraków.

◆ PIONIERSKA agentura morska PCH obsłużyła tysięczny statek fiński „Maria Liza Nurminnen". Klarował pierwszy szczeciński makler, p. Jan Szulczyk.

◆ ZE SPORTU: W niedzielę 4 bm. ZKS „Drukarz" w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy C rozgromił KS „Browary" 9:0 (2:0).

◆ Z OGŁOSZEŃ:

Wiosenne i letnie sznurkowce z płótna i taśmy poleca pracownia obuwia, Poznań, Focha 29.

Przystąpię do spółki, kapitał milion lub przyjmę wspólnika. Lokal dla większego przedsiębiorstwa w centrum za zwrotem kosztów remontu do odstąpienia. Oferty: „Kurier" pod nr 1977.

Potrzebny kowal samotny na prowincję. Zgłoszenie: „Kurier" pod T 371.

Wybrał B. R.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

9. IV. — 15. IV. 1978 r.

BARAN 21.3.—20.4.: Po okresie dyskusji przyszedł czas działania. W tym czujesz się najmocniej. Nie przepuść okazji, żeby błysnąć wszystkimi umiejętnościami. Osoba na stanowisku interesuje się tym co robisz i tobą samym.

BYK 21.4.—21.5.: Poświęć więcej czasu na zaplanowanie pracy na przyszłość. Będzie jak znalazł, gdy bieżąca robota zacznie ci się palić w rękach. W tym tygodniu roztargnienie może spłatać ci przykrego figla. Unikaj zbędnego pośpiechu.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Względy, jakimi ty i twoje otoczenie darzycie na kredyt nowego kolegę, nie przyniosą pożytku. Najpierw zasługi, potem nagrody, nie odwrotnie. Jeśli dostaniesz zaproszenie na dużą imprezę, przyjmij je. Spotkasz tam kogoś lub coś bardzo ciekawego.

RAK 22.6.—22.7.: Zmiany w pracy pozwolą ci więcej zarobić. Może się to wiązać z dłuższym wyjazdem z domu, czego Raki na ogół nie lubią. Jednak nie wolno przepuścić okazji. W grę wchodzą sprawy ważne dla twojej przyszłości.

LEW 23.7.—23.8.: Szybki rozwój wypadków zaskoczy cię i zdezorientuje, choć mogłeś je przewidzieć. Zmiany w twojej sytuacji materialnej przypieczętują decyzję osoby, z którą jesteś związany. Będziesz zmartwiony i skłopotany, lecz po pewnym czasie uznasz, że dobrze się stało. Nauczka na przyszłość sporo warta.

PANNA 24. 8. — 23. 9.: Znajdź czas aby się czegoś nowego nauczyć. Dodatkowe umiejętności przydadzą ci się w najmniej spodziewanym momencie. W pracy zbierasz pochwały jako rzecz naturalną. Lecz sam wiesz najlepiej, że nie osiągasz pułapu możliwości.

WAGA 24.9.—23.10.: W tym tygodniu wiele Wag spotka osobę, o jakiej marzyły. Będzie nią ktoś niedawno poznany lub dotąd obcy. Znak szczególny: widoczne dla wszystkich zainteresowanie Wagą i niebanalne próby zwrócenia na siebie jej uwagi.

SKORPION 24.10.—22.11.: Myśl więcej o drugich, mniej o sobie. Kto wymaga przywilejów, doznaje zawodów. Przyjaciele i znajomi pragną, żebyś im poświęcił więcej czasu. Nie zawiedź.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Poróżniłeś się z osobą młodszą od siebie, ponieważ nie chce uznać twojego autorytetu. A co zrobiłeś, żeby go uznała? Może sądzisz, iż przed młodzieżą wystarczy błysnąć metryką? Omyłka, ale do nadrobienia. „Buntownik" szczerze pragnie żebyś go przekonał o swojej wyższości.

KOZIOROŻEC 22. 12. — 20. 1.: Twoje obecne trudności to nie moment do przeżuwania dawnych niepowodzeń. Weź się w garść według recepty: w przykrych chwilach robić intensywnie to, co sprawia najwięcej przyjemności. Jeśli nawet przejściowo kosztem obowiązków. Ludzie znający sytuację będą patrzeć przez palce.

WODNIK 21.1.—18.2.: Osoba, która obiecała ci pomóc, nie zawiedzie. Pracuj więc spokojnie, nie wyolbrzymiając faktycznych trudności i nie imaginując dodatkowych. Twoje zdolności organizacyjne i techniczne w parze z wytrwałością wystarczą do przełamania kryzysu.

RYBY 19.2.—20.3.: Twoja zazdrość jest nie uzasadniona, a wyrzuty robione bliskiej osobie niesprawiedliwe i krzywdzące. Uznaj swój błąd, przeproś i nie wracaj do sprawy. Wszelkie wymówki psują stosunki między ludźmi. Cóż dopiero posądzenie o nielojalność i nieuczciwą grę!

Handel morski w roku 2000

WEDŁUG grupy ekspertów d/s handlu morskiego, w przyszłości nastąpić ma renesans żaglowców, które konkurować będą ze statkami konwencjonalnymi. Nowoczesny żaglowiec powinien posiadać pojemność 12 tys. ton, prędkość maksymalną 26 węzłów, wzmacnianą w razie potrzeby niewielkim pomocniczym silnikiem. Transport za pomocą żaglowca tego typu będzie na niektórych trasach znacznie bardziej opłacalny niż za pomocą statków używanych do tej pory.

Kwiecień miesiącem ubezpieczeń

Krzyżówka nr 14

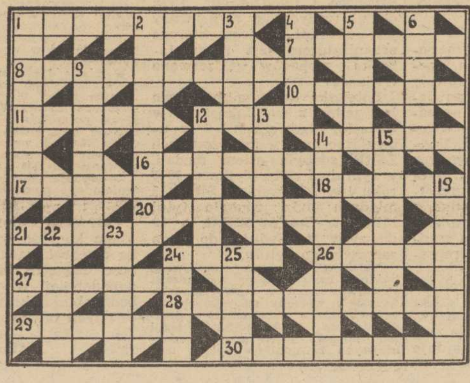

POZIOMO: 1. Znak Zodiaku. 7. Bardzo silna trucizna roślinna używana dawniej przez Indian. 8. Określanie charakteru człowieka na podstawie jego pisma. 10. Miasto wojewódzkie. 11. Siedlisko uczuć. 12. Ślad. 14. Owoc palmy. 16. Zdobywca Peru, sprawca zagłady cywilizacji Inków. 17. Dowód niewinności. 18. Pierwiastek chemiczny. 20. Miasto w Jugosławii. 21. Żargon, dialekt. 24. Wielka ilość, mnóstwo. 26. Pokrętło katarynki. 27. Mieszkanie Diogenesa. 28. Nieruchoma część usterzenia samolotu. 29. Szkoda, uszczerbek. 30. Część pułku piechoty.

PIONOWO: 1. Dyskretne podsuwanie komuś myśli lub poglądów. 2. Rzymska Persefona, bogini kiełkującego ziarna. 3. Osad tworzący się przy spalaniu benzyny lub oleju. 4. Barbarzyńskie trofeum wojenne Indian. 5. Miasto nad Wisłokiem. 6. Były dyktator Hiszpanii. 9. Lek stosowany w okulistyce. 12. Wnętrzności, jelita. 13. Tarapaty, opały. 14. Wspólne nauczanie i wychowanie młodzieży płci obojga. 15. Ptak wodny. 19. Kryta lektyka, bogato zdobiona. 22. Ogół zdobytych wiadomości. 23. Wojskowe polecenie. 24. Ochrona twarzy podczas walk szermierczych. 25. Coś nieoszacowanego.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych): 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 14". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi zostaną rozlosowane dwa bony oszczędnościowe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

Poziomo: kask, pachnidło, skalpel, kronika, Rydel, promenada, kolonista, kwacz, lasso, flagsztok, kompresja, otwór, Chrobry, koteria, autokrata, ajasz.

Pionowo: kasarek, skandal, kapelan, polip, cyklorama, Niobe, dzida, opalacz, nawóz, oda, odsyp, sofistyka, cło, lokacja, siostra, tawerna, Karpacz, Marat, rybak, ankra.

Bony oszczędnościowe PKO po 200 zł ufundowane przez Okr. Zarząd Lasów Państwowych w Szczecinie wylosowali: J. Bielawski — 70-476 Szczecin, al. Wojska Polskiego 57/2, H. Jaworczykowska — 71-121 Szczecin — ul. Witkiewicza 14/1 i W. Huryn — 71-785 Szczecin, ul. Poznańska 7/2.

Nagrody zostaną wysłane pocztą przez OZLP w Szczecinie.

Tajemnice show businessu (3)

Rozwiana legenda

Z REGUŁY każdą piosenkę nadaje się najwyżej dwa lub trzy razy w ciągu dnia. „A szkoda — mówi pan Farran — gdyż niektóre zasługują na to, aby je częściej nadawać" Jednakże pewne przeboje bombardują nasze uszy przez okrągłą dobę. Przebój francuski „Dolannes melodie" szedł na antenie 481 razy, z tego 219 w Europe 1.

Warto przypomnieć, że „Dolannes melodie" nagrała firma płytowa A. Z. filia Europe 1. To że rozgłośnia Europe 1 posiada filię w postaci firmy płytowej, to w porządku. Nie bardzo w porządku jest natomiast to, że firmę A. Z. łączą z jej macierzystym ośrodkiem „uprzywilejowane" stosunki. Przyznaje to zresztą dyrektor A. Z. pan de Senneville, argumentując, że dzięki tym stosunkom „nie naraża się na zły humor kierownika programu". Z kolei pan Cleitman, dyrektor Europe 1, podkreśla że „A. Z. jest naszą bratnią instytucją a więc los jej nie może nam być obojętny i udzielamy jej poparcia". Istotnie jest to poparcie bardzo rozległe: i tak np. przed wypuszczeniem płyty na rynek pan de Senneville daje ją do przesłuchania szefowi programu panu Brunetowi, który jest w stanie zagwarantować — albo nie — że płyta będzie mogła pójść na antenę. Czy jest to nadużycie monopolu? „Ależ skąd — zarzeka się pan de Senneville. — Przecież to nigdy nie dzieje się kosztem rozgłośni. O nadużyciach można mówić w przypadku wspólnego wydawnictwa" — dodaje właściciel A. Z., czyniąc wyraźną aluzję do RTL.

DYREKTOR RTL, Jean Farran z miejsca odparowuje ten zarzut. „Absolutnie nie ma tu żadnego nadużycia! Tutaj przynajmniej nikt nam nie narzuca co mamy puszczać na antenę, sami decydujemy o utworach które wydajemy w spółce z firmą płytową". To prawda ale pan Farran zapomniał powiedzieć, że programem rozrywkowym i wydawnictwem muzycznym (Radio-Musique-France) kieruje jedna i ta sama osoba — pan René Krécher. „Nie wydalibyśmy nigdy tytułu, którego nie puścilibyśmy na antenę" — mówi pan Farran. Oczywiście, tym bardziej, że po każdym puszczeniu na antenę 25 proc. praw autorskich wypłacanych przez RTL SACEM wraca następnie z powrotem do RTL.

Radio, jak już powiedzieliśmy popiera tylko „sprawnych". A co robią ci „wykluczeni z anteny?" Oto jeden z nich Jacques Bertin. Trochę szalony jak każdy artysta, ale cierpliwy i uparty. Przez 10 lat śpiewał piosenki i z trudem wiązał koniec z końcem. Przez drugie dziesięć lat tańczył przy dźwiękach gitary. W szkolnym zeszycie zapisywał skrupulatnie wszystkie wydatki i dochody, obliczał ile sprzedał płyt w ciągu roku. Dzisiaj sprzedaje ich 14 tysięcy rocznie.

Można to śmiało nazwać wyrobnictwem do kwadratu. A przecież tak niedawno urocza Mirelle Mathieu mówiła: „Show business to wielka rodzina. Słońce świeci dla wszystkich. Kto mówi o przeszkodach, o barierach? Przecież występujemy w radiu, w telewizji i albo się podobamy albo nie, o tym decyduje publiczność".

Łatwo wszystko zwalić na publiczność. Rzeczywistość nie jest wcale tak sielankowa. Wielka „rodzina" ma swoich pariasów, których nie dopuszcza na antenę. W radiu nie słyszy się wszystkich piosenek francuskich albo słyszy się je bardzo późno, w programach dla cierpiących na bezsenność. W godzinach szczytu słuchania, wszelkie nowatorstwo jest zabronione.

Jest też cenzura polityczna. Na okładkach płyt z nagraniami Catherine Ribeiro albo Francois Berangera często widnieją „profilaktyczne" napisy: „za teksty tych piosenek odpowiadają wyłącznie autorzy". Dlaczego nie ma takich adnotacji na płytach Claude Francois czy pani Sheili? Dlaczego Michel Sardou może przed kamerami telewizji zawodzić na temat „szczęśliwej epoki kolonii" a Colette Magny nie wolno śpiewać o „życiu kobiet na północy"?

Ostracyzm polityczny staje się w końcu cenzurą ekonomiczną. Piosenkarz, który nie zdoła przejść przez wąskie gardło radia czy telewizji naraża się na utratę praw autorskich, jest pozbawiony kontaktu z publicznością, płyty jego nie „idą" na rynku.

NIE TRZEBA oczywiście uogólniać. Scena francuska ma nadal swoje gwiazdy, które za 30 tysięcy franków za wieczór dają ponad 200 przedstawień galowych w ciągu roku. Niemniej zjawisko istnieje i tym bardziej warto na nie zwrócić uwagę, że zbiega się ono z innym zjawiskiem: otóż upór, wysiłek, wytrwałość wielu artystów „marginesowych" zaczynają się opłacać. Ich płyty są już w sprzedaży, ich występy w domach młodzieży i na festiwalach ściągają coraz więcej ludzi. Ci, o których mówiono z lekceważeniem, że „mają swoją publiczność" podobają się dzisiaj wszystkim. Indianie wychodzą z rezerwatów. Jacques Higelin, Catherine Ribeiro, Bernard Lavilliers, Francois Beranger, Jacques Bertin, Gerard Manset, Veronique Sanson i inni przedostali się już przez furtkę, która dotychczas była szczelnie zamknięta. Na miejsce opadłej fali lat 60 wschodzi nowa fala, nowa generacja przejmuje pałeczkę.

KONIEC

Liga międzyzakładowa ma już 3 wiosny

Są drużyny – nie ma boisk

(Rozmowa z przew. PLM — Tomaszem Wołoszczukiem)

I AN! spostrzegliśmy a piłkarska liga międzyzakładowa rozpoczęła już trzecią wiosnę. Futbol wszedł do zakładów pracy. Czy na stałe? Z tym pytaniem zwracamy się do przewodniczącego Piłkarskiej Ligi Międzyzakładowej przy ZW TKKF, Tomasza Wołoszczuka.

— TWIERDZE, że tak — odpowiada na nasze pytanie Tomasz Wołoszczuk. — Świadczy o tym nie słabnące zainteresowanie naszymi rozgrywkami, ciągle duża liczba drużyn uczestniczących w mistrzostwach. Prawdą jest, że w każdym sezonie wycofują się zespoły — ubyło nam już 21 drużyn, ale przecież liczba uczestniczących zespołów się nie zmniejszyła — na ich miejsca przybyły nowe. Liga liczy więc prawie 80 drużyn. W przyszłym roku będzie ich jeszcze więcej. Postanowiliśmy bowiem dopuścić do rozgrywek po kilka drużyn z jednego zakładu pracy.

— Ostatnio podjęto starania zorganizowania piłkarskiej ligi przedsiębiorstw komunalnych. Podobne plany mają budowlani. Czy nie zagraża to egzystencji ligi międzyzakładowej?

— Wprost przeciwnie. Świadczy to natomiast o olbrzymiej popularności piłki nożnej w zakładach pracy. Chciałbym tu przypomnieć, że powstanie ligi międzyzakładowej nie spowodowało likwidacji lig zakładowych, które są w dużych przedsiębiorstwach. Mniejsze zakłady pracy, które nie mogą zorganizować własnych lig, przeprowadzają mistrzostwa branżowe. Kalendarz tych imprez jest tak ustalony, że nie koliduje z naszymi rozgrywkami. Gorzej z boiskami...

— Dotknęliśmy najboleśniejszego problemu — bazy sportowej?

— Tak, jest to naprawdę bardzo bolesna sprawa. W Szczecinie, jak wiadomo nigdy nie było za dużo boisk piłkarskich. Poważne kłopoty miały kluby, nawet ligowe. Toteż gdy powstały rozgrywki międzyzakładowe siłą rzeczy musieliśmy je prowadzić, już nie na bocznych boiskach, ale dosłownie na placach. Ich stan z roku na rok jest coraz gorszy. „Boiska" te są bowiem niemiłosiernie eksploatowane prawie przez cały rok. Na 5 płytach musimy rozegrać 550 spotkań. Czyniliśmy starania pozyskania nowych obiektów. ZW TKKF zwrócił się do Urzędu Miejskiego z prośbą o podanie miejsc, na których można byłoby urządzić boiska piłkarskie. Minął rok, a odpowiedzi ciągle nie ma. Obiekty te chcieliśmy wykonywać społecznie przy pomocy zakładów pracy. W tej sytuacji podjęliśmy starania aby poprawić warunki na istniejących boiskach. Dzięki pomocy WRZZ zakupiliśmy tzw. barakowozy, które ustawimy przy tych obiektach, na których nasze zespoły rozgrywają mecze. W barakach tych będą skromniutkie szatnie dla zawodników i sędziów oraz pomieszczenia na sprzęt. Jest to kropla w morzu potrzeb. Problem boisk nadal jest problemem palącym i wymagającym szybkiego rozwiązania.

— Podobno macie także kłopoty z sędziami?

— Sędziów jest mało, także w OZPN. Dlatego podjęliśmy starania organizowania kursów dla sędziów, które prowadzą fachowcy z OZPN. Przeszkoliliśmy już 28 własnych arbitrów. Niektórzy z nich prowadzą spotkania mistrzowskie zespołów OZPN, kilku zrezygnowało. Nadal korzystamy z pomocy OZPN. Sądzę, że w przyszłości kandydatów na kursy sędziowskie będzie znacznie więcej. Zresztą sędziowie OZPN coraz chętniej prowadzą nasze spotkania.

— Ilu piłkarzy bierze udział w rozgrywkach LM?

— Prowadzimy ścisły rejestr naszych zawodników. W chwili obecnej do mistrzostw zgłoszonych jest 2740 osób.

— Do prowadzenia tak rozbudowanych rozgrywek potrzebna jest armia działaczy?

— Działają trzy ligi, sześć grup rozgrywkowych. Najwięcej działaczy jest oczywiście w zakładach pracy. W samym zarządzie ligi pracuje 18 osób plus 5 gospodarzy boisk. W miarę jednak rozwoju mistrzostw zwiększa się liczba działaczy. Rzecz najważniejsza dziś już możemy powiedzieć, że mamy wypróbowany aktyw, na który możemy liczyć. Na brak pracy nie narzekamy, wiemy że będzie jej coraz więcej. Piłka nożna stale zdobywa nowych sympatyków. Wychodzimy więc naprzeciw inicjatywie, organizujemy nie tylko mecze mistrzowskie ale również spotkania pucharowe w zimie, osobny turniej w lecie. Myślimy również o rozgrywkach dla młodzieży szkolnej.

DZIĘKUJEMY za rozmowę i życzymy powodzenia w dalszej pracy, w popularyzacji piłki nożnej w zakładach pracy.

Rozmawiał: T. REK

Kolejne punkty piłkarek Pogoni

SZCZYPIORNISTKI szczecińskiej Pogoni z meczu na mecz poprawiają swoje konto punktowe, które jak dotychczas nie gwarantuje im jeszcze ligowego bytu. Wczoraj w hali przy ul. Narutowicza siódemka trenera Z. Romańskiego odniosła kolejne zwycięstwo, tym razem nad Cracovią 23:18 (14:9).

Mimo sukcesu zespół gospodarzy nie zaprezentował się tak dobrze jak tydzień temu w meczu ze Startem Gdańsk. Głównym mankamentem drużyny była nierówna gra w czasie całego spotkania. Bywały momenty, w których nasze zawodniczki uzyskiwały znaczną przewagę nad rywalkami. Potem następowała chwila dekoncentracji w szeregach Pogoni, wiele niecelnych podań i błędów w obronie co wykorzystywała rutynowana drużyna Cracovii. O losach pojedynku zadecydowały ostatnie minuty, w których to kilka szybkich akcji zakończonych zostało celnymi strzałami piłkarek Pogoni. W przekroju całego meczu w zespole szczecińskim najlepiej zaprezentowały się Bodera i Rusek w ataku oraz Chełmniak w obronie. U pokonanych podobała się Jaśkowiec. A oto zdobywczynie bramek, dla Pogoni: Rusek — 6, Bodera — 5, Ganowska — 5, Aksnin — 3, Chełmniak — 2, Kuniszewska — 2; dla Cracovii: Jaśkowiec — 8, Siodłak — 6, Węgrzyn — 3, Jędrzejczyk — 1.

W niedzielę o godzinie 10 szczypiornistki Pogoni zmierzą się z AZS Katowice, drużyną zaliczaną do czołówki tegorocznych rozgrywek. (jk)

KADRA polskich pięściarzy przygotowująca się do II Mistrzostw Świata w Belgradzie, przebywa na zgrupowaniu w Zakopanem. Celem zgrupowania jest wyrobienie wytrzymałości i siły.

NA ZDJĘCIU: kto jest silniejszy na rękę, mistrz Europy w wadze papierowej Henryk Średnicki (z lewej) czy mistrz Europy w wadze muszej — Leszek Błażyński? Sędziuje długoletni masażysta naszej kadry pięściarskiej Stanisław Zalewski. (Fot. CAF — Momot)

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 14.00 — sala SP-62 przy ul. Mazurskiej 40 — turniej w warcabach 100-polowych.

Godz. 15.00 — stadion w Łasku Arkońskim — mecz o mistrzostwo II ligi piłkarskiej: Arkonia — Stoczniowiec Gdańsk.

Godz. 16.00 — pływalnia WDS — mityng pływacki w kategorii dzieci.

Godz. 16.00 — boisko przy ulicy Mierniczej w Dąbiu — mecz piłki ręcznej kobiet o wejście do II ligi: Dąbie — Mieszko Gniezno.

NIEDZIELA

Godz. 9.00 — ul. Głowackiego — start do „Rajdu kwitnących magnolii".

Godz. 9.30 — parking przy motocrossie — start do rajdu samochodowo-motocyklowego.

Godz. 10.00 — sala przy ul. Narutowicza — mecz o mistrzostwo I ligi piłki ręcznej kobiet: Pogoń — AZS Katowice.

Godz. 11.00 — hala WDS — spotkanie bokserskie o Puchar GKKFiT pomiędzy zespołami juniorów Szczecina i Piły.

Godz. 11.00 — boisko w Dąbiu — mecz piłki ręcznej kobiet o wejście do II ligi: Dąbie — SKS Strzelno.

Godz. 11.00 — sala SP-62 — d. c. turnieju w warcabach 100-polowych.

Godz. 12.00 — pływalnia WDS — d. c. mityngu pływackiego.

STARGARD

Niedziela, godz. 10.00 — DK Kolejarzy — brydżowy turniej par.

GOLENIÓW

Niedziela, godz. 11.00 — inauguracja szosowego sezonu kolarskiego w woj. szczecińskim.

Przed 31 Wyścigiem Pokoju

• Polscy kolarze jadą do Francji i Bułgarii
• J. Siarnecki wystąpi w USA

31 WYŚCIG POKOJU „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" coraz bliżej. W ostatnią fazę wchodzą więc przygotowania kolarzy do startu w tej popularnej imprezie. Polska „dwunastka", spośród której wyłoniona zostanie reprezentacja naszego kraju, po startach w wyścigu dookoła Dolnej Saksonii (jedna grupa) i wyścigach, organizowanych we Włoszech (druga grupa), szykuje się obecnie do kolejnych prób. Kadrowicze obecnie przebywają w kraju. Już 11 bm. jednak kandydaci na WP wyjeżdżają do Francji i Bułgarii.

Do Francji udadzą się: Cz. Lang, J. Jankiewicz, K. Sujka, L. Michalak, J. Kowalski i J. Krawczyk. Towarzyszyć im będą trenerzy Z. Rusin i A. Trochanowski. Podczas pobytu w tym kraju Polacy wezmą udział w 3 wyścigach wieloetapowych.

Druga grupa pod wodzą szczecińskiego trenera Mariana Bednarka z Arkonii, w której skład wchodzą: S. Szozda, J. Brzeżny, J. Pożak, T. Wojtas, R. Wieczorek i J. Bieniek, będzie startować w Bułgarii w wyścigu Sofia — Warna, a następnie w organizowanym przez Turków Wyścigu Śródziemnomorskim.

O TAKIM, a nie innym podziale zawodników na poszczególne grupy zdecydowały względy szkoleniowe, powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Trybuny Ludu" — wiceprezes PZKol. W. Szkiela. Upatrywanie — wyłącznie w grupie francuskiej, której towarzyszą trenerzy reprezentacji, uczestników WP nie jest zgodne z rzeczywistością. Cała „dwunastka" ma nadal takie same szanse na zdobycie miejsc w reprezentacji.

W tym miesiącu także innych polskich kolarzy czeka sporo zagranicznych startów. Nasza reprezentacja uda się m. in. do Kalifornii. Znajduje się w niej m. in. kolarz szczecińskiego Gryfa — Jerzy Siarnecki. (jg)

Lider sportu motorowego

(Korespondencja z Rygi)

WŚRÓD tzw. sportów technicznych najpopularniejszym na Łotwie jest sport motorowy. Rozwój tej dyscypliny sportowej jest możliwy dzięki stworzeniu odpowiednich warunków, w wielu bowiem powiatach istnieją dobrze przygotowane trasy motocrossowe, a w pobliżu Rygi znajduje się motodrom. W dniach kiedy odbywają się tu zawody o dużym znaczeniu, zbiera się ponad 100 tys. widzów. W klubach DOSAAF, w zakładowych sekcjach motorowych — zorganizowanych jest 2500 aktywnych sportowców. Naturalne rezerwy dla klubów wyrastają w licznych tu klubach „Złotego mopedu", które działają we wszystkich miastach Łotewskiej SRR. Rokrocznie odbywają się zawody „Złotego mopedu", w których udział biorą drużyny dziecięce i młodzieżowe. Przy okazji tradycyjnie rozgrywany jest również wyścig, którego organizatorem jest ryska fabryka mopedów „Czerwona Gwiazda".

Łotewska drużyna motorowa jest jedną z najsilniejszych w Związku Radzieckim — w ubiegłorocznych mistrzostwach ZSRR zdobyła osiem medali, w tym dwa złote. Tylko w 1977 roku w Łotewskiej SRR 15 młodych ludzi zdobyło tytuł Mistrzów Sportu ZSRR, a 19 dalszych kandyduje do tego zaszczytnego tytułu.

FEDERACJA sportu motorowego każdego roku wyłania najlepszego sportowca Łotwy uwzględniając wszystkie występy na różnych zawodach. Otóż przez ostatnie dwudziestolecie bezapelacyjnie tytuł ten zdobywa jeden z najpopularniejszych zawodników sportu motorowego — Karlis Oszyńsz, który obchodził swoje 46 urodziny i szesnaste mistrzostwo Związku Radzieckiego. Wśród sportowców łotewskich jest on absolutnym rekordzistą jeżeli chodzi o liczbę zdobytych tytułów i nagród. Tak naprawdę to liczbę tę trudno jest dokładnie ustalić, ponieważ w domu Oszyńszów wszystko już się pomieszało. Żona Karlisa, Wilma — czterokrotna rekordzistka ZSRR oczywiście w sporcie motorowym (specjalność: wyścigi szosowe), córka Inara — jedna z lepszych oszcze pniczek Łotwy (rzuca w granicach 60 metrów), również znosi do domu medale.

Karlis Oszyńsz legitymuje się nie tylko medalami i dyplomami, które zdobył jako zawodnik. Od 1967 r. kiedy ustanowiono medale dla trenerów, mechanik ryskiego motodromu Karlis Oszyńsz, zebrał już ponad dziesiątkę złotych medali z napisem „Trener mistrza ZSRR". Medale te dokumentują zwycięstwa Eryki Klope, Andrisa Klawińsza czy Wiktora Bortnicka.

— Medale mniej mnie interesują — stwierdza Karlis — o wiele ciekawsze jest „grzebanie" w motorze, któremu można dodać kilka koni.

Karierę zawodniczą rozpoczął Karlis w 1961 roku. W ciągu czterech lat zdobył on mistrzostwo republiki w crossie. W ostatnich latach specjalizuje się on w wyścigach motocyklowych.

W klasie 125 ccm Karlis startuje po dziś dzień na motocyklu, na którym przed 16 laty zdobył mistrzostwo ZSRR. W rezultacie ciągłych przeróbek i doświadczeń w okresie tym liczba koni w motocyklu Karlisa wzrosła dwukrotnie. 24 konie pozwalają na rozwijanie prędkości do 180 km/h.

— Wydaje mi się — z przymrużeniem oka mówi Karlis — znalazłem kilka „nowych" koni.

OSTATNIO np. Karlis dodał osiem koni do seryjnego silnika czechosłowackiego o pojemności 250 ccm, który najprawdopodobniej w swojej klasie będzie bezkonkurencyjny w najbliższych zawodach.

A. KECHRE

(Tłumacz: B. NES)

Jak to się dzieje...?

OTO WIELCE WYMOWNY TEKST, który ukazał się w „Expressie Poznańskim" z 6 bm.

30 MARCA po meczu piłkarskim Legia — Lech grupa rozwydrzonych kibiców stołecznej drużyny napadła na pociąg odjeżdżający o godz. 20.28 z Warszawy Centralnej do Poznania. Kilka wagonów zostało zdemolowanych, byli ranni. O dramatycznych przeżyciach pasażerów, wśród których był również Wasz sprawozdawca pisał „Express" następnego dnia.

Obszerny opis zajść zamieścił wtorkowy „Sztandar Młodych" podając rozmiary szkód oraz informując, że kilkunastu chuliganów zostało zatrzymanych. Z artykułu dowiadujemy się, że podobne zajścia powtarzają się w Warszawie niemal regularnie od maja ubiegłego roku, a pastwą pijanych wyrostków padają nie tylko wagony kolejowe, ale także autobusy i tramwaje.

„Jak to się dzieje — pyta publicysta „Sztandaru" — że ze stadionu, na którym rozgrywany jest mecz, wychodzi tłum pijanych kibiców?"

Dodajmy do tego: — jak to się dzieje, że od tak długiego czasu, wybryki uchodzą chuliganom na ogół bezkarnie?

John Howlett

TANGO NOVEMBER

Tłumaczył Stefan WILKOSZ

1

PROLOG

KIEDY Mike Duckham wychodził z domu, zapadał ciepły wrześniowy zmierzch. Poruszał się jak zwykle, cicho i ostrożnie, ale mała Klara zauważyła go, zbiegła po schodach z dziecinnego pokoju i zaczęła żegnać ojca swoim śpiewnym głosem. Nie mógł jej uciszyć. Podciągając się z trudem w górę, otworzyła drzwi i podczas gdy Mike wyprowadzał samochód z garażu, powtarzała swoje pożegnalne zawołania w odstępach mniej więcej pięciu sekund.

Mike uśmiechał się do niej przez otwarte okno wozu, ale kiedy Julia wybiegła z domu, aby zabrać Klarę, te pożegnalne okrzyki dziecka zdenerwowały ją, więc zastukała w nie malowane drzewo poręczy i zaniosła małą do domu. Zapamiętała na zawsze słodki zapach jabłek zawieszony w dusznym powietrzu tego wieczoru, biały samochód skręcający z garażu w ulicę i pożegnalny gest ręki Mike'a.

Wszystko od początku potoczyło się pechowo. Opóźniony samolot, trzydniowy kurs po zaledwie czterech dniach przerwy, męczący gadula George Raven jako mechanik pokładowy i kwaśny Peter Nyren jako drugi pilot w zastępstwie chorego kolegi. — Przykro mi — usprawiedliwiał się personalny — ale nie mam nikogo innego.

Siedzieli ze stewardesami w sali załogi i słuchali rechotu George'a Ravena, który opowiadał tłuste kawały. Kiedy kontroler lotów potwierdził spóźnienie, Mike Duckham poszedł do swojego pokoju, żeby załatwić zaległe papierki. Powinien był okazać nieco więcej uprzejmości, szczególnie wobec Petera. Była to znakomita okazja, żeby zatrzeć stare nieporozumienia, ale Mike był dzisiaj zmęczony i apatyczny. Całe popołudnie spędził w łóżku, nie mógł jednak zasnąć. Teraz opadały mu powieki, bolał kark. Gdyby nie lot, napiłby się mocnego drinka.

G-FETN „Tango November" został zatrzymany w Niemczech. W czasie czarterowego lotu do Stuttgartu

2

rozległ się fałszywy alarm pożarowy i trzeba było sprawdzić silnik numer dwa. Kiedy maszyna wróciła do bazy w Gatwick, była już spóźniona o dwie godziny. W budynku dworca lotniczego urzędniczki z trudem uspokajały pasażerów. Największe trudności miały z niemłodym, ale ubranym młodzieżowo mężczyzną. Odbywał podróż poślubną. Odlot jeszcze bardziej się spóźnił, bo Duckham zażądał ponownego przeglądu silnika numer dwa. Raport techniczny w Gatwick potwierdził diagnozę mechanika niemieckiego: „sprawdzono możliwość przesączania się gorących gazów. Przewody pożarowe w porządku. Silnik zapuszczono. Też w porządku".

„Tango November" był samolotem zbudowanym w Ameryce. Model 119 ze sterem ogonowym w kształcie litery T i trzema silnikami z tyłu, zbliżony rozmiarem i konstrukcją do Boeinga 727, a kształtem do TU-154. Teraz, w blasku świateł lotniska wyglądał jak wielki potwór. Duckham wyszedł na płytę i zanim wdrapał się na pokład, głęboko nabrał powietrza w płuca. Noc była wilgotna i z pewnością przy powrocie powita ich wczesna, poranna mgła. Jako stary pilot myśliwski, był zabobonny, więc uśmiechnął się do siebie i szepnął: „oczywiście, jeżeli wrócimy".

O 01,25 lot numer GC-523 zaczął kołować na start. Na pokładzie znajdowało się dziewięciu członków załogi i 181 pasażerów. Dwie wycieczki czarterowe na Sycylię obejmowały 87 osób, 40 członków Stowarzyszenia Włochów z New Yorku odbębniało dwunasty dzień podróży do Europy, a 54 członków Klubu Rezydentów udawało się na Maltę.

Zaraz po starcie radio przyniosło informacje, że niejaki pan Juliusz Janius znajduje się w podróży poślubnej, jest na pokładzie i że należy okazać mu specjalne względy. Janius był w latach sześćdziesiątych młodym potentatem giełdowym, obracającym się w wśród złotej młodzieży. Kiedy samolot osiągnął wysokość podróżną Duckham wszedł do kabiny pasażerskiej. Główna stewardesa dyskretnie wskazała mu młodą parę i Mike z uśmiechem podszedł do pasażera.

— Bardzo mi przykro, panie Janius, że jesteśmy spóźnieni... — Ten stary chwyt podziałał, jak zwykle, magicznie. Osobiste zainteresowanie kapitana, wymienienie nazwiska. Próżność pana młodego została miłe połechtana, a jego młoda małżonka uśmiechnęła się nie bez dumy.

„Tango November" leciał korytarzem Seaford 1 i znalazł się nad wybrzeżem francuskim na wysokości dziewięciu i pół tysiąca metrów. Ale pech wciąż go prześladował. Po przelocie nad Rambouillet mechanik zauważył, że w przekładni generatora numer jeden rośnie temperatura oleju.

— Przełączam zasadniczą moc na generator numer dwa.

3

— Co jest?

— Temperatura oleju. Wyłączyłem generator z amperomierza.

Po kilku minutach mechanik odezwał się znowu.

— Temperatura wciąż rośnie, kapitanie. Wyłączam generator. Niech to szlag trafi. Zdaje się, że akumulator też jest do kitu.

Pech działał dalej. Kiedy przelatywali nad linią wybrzeża, blisko Genui, radio z Sycylii podało: „Obszar Taormina-Peloritana w chmurach. Widoczność na lotnisku spadła do sześciuset metrów. Pułap chmur sześćdziesiąt metrów. Warunki lądowania minimalne.

„Tango November" linia Greyhound — zezwalam na przejęcie sygnału Kilo Lima, wysokość lotu jeden jeden pięć". Odezwał się kontroler ruchu z Taorminy. Jego angielszczyzna była kiepska, ale głos wyraźny.

— Zrozumiałem, Taormina. Schodzę na poziom jeden jeden pięć. Srebrny ptak o wadze 90 ton pędził z szybkością 800 km/godz. na wysokości sześciu kilometrów nad Morzem Śródziemnym. Powietrze było przejrzyste, a niebo różowiało. Po chwili samolot począł z wolna schodzić w dół ku widniejącemu na horyzoncie kłębowisku chmur.

Głos Włocha odezwał się znowu w słuchawkach. Tym razem był mniej formalny.

— Jak się masz, Greyhound?!

Mechanik trzepnął się w kolano i roześmiał się.

— Ten makaroniarz naprawdę zna angielski!

— Przykro nam Taormina, że jesteśmy opóźnieni. Dajcie komunikat o pogodzie!

— Chwileczkę, Greyhound!

Mechanik George Raven, lat 39, były lotnik RAF i znany żartowniś, znowu parsknął śmiechem.

— Na pewno naślinił palec i wystawił go za okno!

— Warunki atmosferyczne w Taorminie z godziny trzeciej czasu Greenwich. Pada lekki deszcz. Wiatr jeden cztery zero, dziewięć kilometrów na godzinę. Podstawa chmur dwieście metrów. Widoczność na lotnisku 650 metrów. Ciśnienie jeden zero zero sześć.

— Dziękuję, Taormina.

Właściwie nie ma za co dziękować — pomyślał Duckham.

— Podciąga widoczność na lotnisku. Podniesie ją do siedmiuset metrów tylko po to, żeby nas tam ściągnąć!

Za plecami pilotów George Raven gadał bez przerwy. Ale teraz Duckham musiał mu przyznać rację. Sam nie był przekonany, czy należy lądować na dopuszczalnej granicy widoczności. Jeszcze rok temu zawróciłby i skierował się na Maltę. Jednakże na Sycylii po wschodzie słońca widoczność zawsze się poprawia.

Ale przed dwunastu miesiącami Duckham nie był jeszcze szefem pilotów Greyhounda i nie musiał brać pod uwagę argumentów eksploatacyjnych firmy. Rejs był już opóźniony o trzy godziny, a duża grupa pasażerów czekała na Malcie, żeby powrócić do Gatwick.

4

Gdyby teraz wylądował na Malcie, nie mógłby wziąć ich na pokład i trzeba by było dwa razy lecieć na wyspę. Dodałoby to dalsze dwie godziny opóźnienia sobotnich lotów i dodatkowe zużycie paliwa.

Mechanik pokładowy nie spuszczał oka z radaru.

— Widzicie to paskudne echo na ekranie? To ten parszywy wulkan. Największy cyc pomiędzy Mont Blanc i Kilimandżaro. Ściąga na siebie wszystkie chmury z całej okolicy.

Duckham spojrzał na białe plamy, punktujące burzowe chmury na ekranie. Znał tę wyspę jeszcze z młodzieńczych lat. Przypomniał sobie nagle chwilę paniki sprzed trzydziestu lat. Pilotował wówczas Moskita. Ta góra omal go wtedy nie zabiła.

Mechanik wciąż pompował złe wiadomości w ucho pilota.

— Ten pas startowy jest fatalny, kiedy jest mokro.

— Kontrola listy czynności podejścia i lądowania.

Rozkaz Duckhama uciszył mechanika. Wszyscy trzej wzięli do ręki schematy.

— Sygnał zapięcia pasów?

— Włączony.

— Radiowe wysokościomierze?

— Włączone i ustawione.

— Przełączniki przyrządów na tablicy?

— Sprawdzone i ustawione.

— Ciśnienie powietrza w kabinie?

— Ustawione.

— Paliwo?

— Ustawione do lądowania.

Kontrola toczyła się swoim trybem. Oczy i ręce pilotów reagowały mechanicznie. Duckham trzymał w ręku schematy lądowania w obszarze Taormina — Peloritana. Ale myślami powrócił do roku 1943. Był to jego pierwszy lot pilotażu. Latał w rejonie Morza Śródziemnego i ostrzeliwał włoskie pociągi. Messerschmitty 109 odpędzały brytyjskie myśliwce w stronę macierzystego lotniska, którym była chyba Sigonella, na zdobytym świeżo skrawku Sycylii. Chcąc zgubić Messerschmitta wpadł w ławicę chmur. Zaczęło go tak trząść, że zapomniał o wulkanie.

Peter Nyren w swoim fotelu obok Duckhama odezwał się teraz:

— Pięćset do jeden jeden pięć.

Duckham skinął głową, ale myślami był gdzie indziej. Kiedy wyszedł wtedy z chmur, zamroczony od wstrząsów, znajdował się na wysokości trzech metrów ponad wierzchołkami drzew i pędził wprost na wulkan. Teraz po raz pierwszy powracał na wyspę po trzydziestu dwóch latach.

— Jeden jeden pięć.

Duckam reagował automatycznie. Ściągnął wolant w tył.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uśmiechnij się

BEZ SŁÓW

— To mój mąż. Dzisiaj niespodziewanie wcześnie wraca do domu!

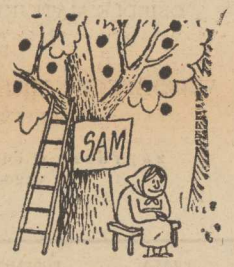

BEZ SŁÓW

— Pan jest moim pierwszym uczniem, któremu udało się zderzyć z okrętem!

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

40-22 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY FSZMP
w Policach
przy
Nadodrzańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego

przyjmuje młodzież męską

bez ukończonej szkoły podstawowej

w wieku od 16-18 lat

do nauki zawodu:
MURARZ - TYNKARZ, CIEŚLA BUDOWLANY, POSADZKARZ

Junacy kończą szkołę podstawową w ramach Podstawowego Studium Zawodowego.

Warunkiem przyjęcia jest złożenie dokumentów:
- odpis aktu urodzenia z poświadczeniem stałego miejsca zamieszkania
- świadectwo ukończenia ostatniej klasy
- zgoda rodziców
- 4 zdjęcia.

Kandydaci przyjmowani są od zaraz w Komendzie 40-22 OHP w Policach, ul. Rogowa 10 (tel. 175-213).

Dojazd do Hufca ze Szczecina autobusem WPKM nr 101, 102, 103.

1074-K

Mieszkańcy Świnoujścia!

WYSTAWA WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ

SPRZEDAŻ WG WZORÓW

OSIEDLE MATEJKI (blok leningradzki nr 2 parter)

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

zaprasza w dniach 8—15 kwietnia br. w godz. 11—18.

1316-K

PRZETARG

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Szczecinie-Dąbiu, ul. A. Struga 3

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie izolacji termicznych rurociągów centralnego ogrzewania na n/w obiektach:

1. ZPB ROLBET Szczecin, ul. Miła — 300 000 zł
2. F-ka Domów Chociwel — 180 000 zł
3. Gumieńce — szklarnia III etap — 180 000 zł
4. Stuchów — sektor mieszk. — 117 000 zł
5. RZD Barzkowice — Ośrodek Szkoleniowy — 33 000 zł

Szczegółowych informacji udziela Dział Przygotowania Produkcji tel. 616-031 wew. 156. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. **Termin składania ofert 22. 04. 78 r. Komisyjne rozpatrzenie ofert nastąpi 24. 04. 78 r.** Dyrekcja przedsiębiorstwa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1300-K

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
w Trzebiatowie

PRZYJMIE

do naprawy głównej

w II i III kwartale 1978

ciągniki URSUS

C-4011/355.

Termin naprawy — 14 dni.

Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem:

72-320 Trzebiatów
ul. Szosa Kołobrzeska, tel. 455
telex 0422299.

1299-K

Pracownicy poszukiwani

TEATR POLSKI W SZCZECINIE

zatrudni natychmiast krawca męskiego

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dyrekcji Teatru Polskiego w Szczecinie przy ul. Swarożyca 5. 1301-K

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU PRODUKTAMI NAFTOWYMI „CPN"

w Szczecinie

poszukuje kandydatów do pracy w stacjach benzynowych na terenie miasta Szczecina

na warunkach umowy agencyjnej.

Kandydaci spełniać winni następujące warunki:

- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- niekaralność sądowa,
- pozytywne opinie zawodowe z co najmniej ostatnich trzech lat pracy,
- wykształcenie na poziomie minimum zasadniczej szkoły zawodowej (w zawodach mechanicznych).

Pisemne oferty składać należy w Zespole Spraw Osobowych w Szczecinie, ul. Świerczewskiego 29, pok. 203. 1112-K

PRACA

POTRZEBNY uczeń do cukierni. Jagiellońska 74. 5725-G

NAUKA

PRZYGOTOWUJĘ do egzaminów korepetycje: matematyka, fizyka, chemia. Tel. 82-18-22. 5914-G

RÓŻNE

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 351-06. 5659-G

TELEWIZYJNE pogotowie. Krawczyński, tel. 22-66-81. 5435-G

TELEWIZYJNE pogotowie, tel. 459-59 — Łazaronek. 5876-G

TELEWIZYJNE pogotowie, tel. 22-63-96. 5431-G

TELEWIZYJNE pogotowie, inż. Chłód, telefon 820-145. 5856-G

TAPETOWANIE, malowanie, tel. 22-88-70. 5594-G

BEZPYŁOWE cyklinowanie parkietów i podłóg, tel. 22-77-75. 5679-G

WYMIANA śrub w oknach na zatrzaski oraz przeróbka okien środkowych na obrotowe. Tel. 231-033, od godz. 11—20. 5946-G

POSIADAM pomieszczenie do produkcji lodów lub inne propozycje. Oferty: Biuro Ogłoszeń — Szczecin 5686.

PRZYJMĘ wspólnika do hodowli zwierząt futerkowych. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 5843.

ZESPÓŁ na wesela, tel. 82-14-77. 5780-G

POSZUKUJĘ pilnie garażu w śródmieściu na 2—3 miesiące. Wiadomość: tel. 362-15. 5895-G

GARAŻ do wynajęcia w pobliżu ul. Unii Lubelskiej, tel. 721-53. 5883-G

KUPNO

NOWEGO Fiata 126p — kupię. Tel. 22-39-83. 5896-G

BONY PKO — kupię. — Tel. 22-45-04. 5786-G

LOKALE

WARSZAWA — nowe M-4, zamienię na dom jednorodzinny w Szczecinie, ewentualnie kupię, najchętniej Pogodno, Szczecin, tel. 724-76. 5912-G

3 POKOJE, wygody, w centrum Sopotu, zamienię na równorzędne w Szczecinie. Oferty: tel. 718-61 Szczecin. 5419-G

SAMODZIELNE mieszkanie 3,5 pokoju, łazienka, piece, wysoki parter, śródmieście, zamienię na 2 mieszkania samodzielne. Oferty: tel. 35-110. 5565-G

POKÓJ wynajmę panu, najchętniej marynarzowi, tel. 770-71. 5954-G

DWUPOKOJOWE pełno komfortowe, IV piętro, zamienię na równorzędne do I piętra. Warunki do uzgodnienia. Telefon 23-15-52. 5710-G

POZNAŃ — nowe budownictwo, M-4, 3-pokojowe spółdzielcze, komfortowe (54 m kw.) zamienię na nowe budownictwo 3-pokojowe, równorzędne lub większe w Szczecinie. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin — 5867.

M-3 mieszkanie własnościowe, zamienię na mieszkanie podobne lub sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 5879.

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia małżeństwu bezdzietnemu. Unii Lubelskiej 23a. 5860-G

WYNAJMĘ 2 pokoje — tel. 22-60-59, po 16. 5965-G

BEZDZIETNYM wynajmę umeblowane mieszkanie typu M-2 na dwa lata. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 5942.

SAMODZIELNY pokój do wynajęcia. Telefon 887-47. 5771-G

DWÓCH studentów PAM poszukuje pokoju. Tel. 355-77. 5690-G

POSZUKUJĘ na 3 miesiące pokoju z garażem w Szczecinie lub okolicy. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 5566.

KUPIĘ na terenie Szczecina mieszkanie 4—6-pokojowe, jedynie parterowe lub z windą, pożądane c. o. Nie zapewniam mieszkania zastępczego. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 5677.

SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD Dacia, rok prod. 1973 — sprzedam. Stargard, tel. 62-50. 5420-G

NOWEGO Fiata 126p — sprzedam. Wiadomość — tel. 322-641, po godz. 16. 5858-G

FIATA 127 — nowego — sprzedam. Tel. 453-37. 5794-G

FIATA 125, 1300 — sprzedam. Tel. 397-66, po godz. 14. 5859-G

FIATA 127 — sprzedam. Ul. Piramowicza 11B — tel. 750-11. 5943-G

MOSKWICZA 412 sprzedam. Tel. 22-18-74. 5837-G

CITROENA JD 20 — sprzedam. Tel. 22-34-17. 5739-G

WARSZAWĘ combi, gór nozaworową w b. dobrym stanie, sprzedam. Silnik nominalny. Hoża 17/4. 5697-G

WARTBURGA rok prod. 1971 — sprzedam. Tel. 230-810, po godz. 16. 5539-G

VOLKSWAGENA typ 1200 z silnikiem 1300 — sprzedam. Ul. Lenartowicza 20/8. 5448-G

FORDA Taunusa 1970 — sprzedam. Szczecin-Dąbie, ul. Nurkowa 9, po 18. 5855-G

SYRENĘ 105 L, prod. 1976 — sprzedam. Tel. 70-695. 5909-G

OWCZARKA sukę — sprzedam. Szczecin, ul. Boguchwały 8/10. 5948-G

DOBERMANA 6-tygodniowego sprzedam. — Szczecin, Wojciechowskiego 2/2. 5927-G

DYWAN i kanapotapczan — sprzedam. Tel. 61-31-54 — wieczorem. 5767-G

KANAPOTAPCZAN „Sułtan" prawie nowy — pilnie sprzedam. Tel. 342-64. 5804-G

STÓŁ i tapczan 1-osobowy — sprzedam. Tel. 752-73. 5597-G

MEBLE różne — sprzedam. Tel. 750-28. 5819-G

TAŚMOCIĄG budowlany 9 m — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń — Szczecin 5436.

ZGUBY

2 BM. zginął rudy piesek (terrier). Odprowadzić za wynagrodzeniem. Gruszkowa 11 — tel. 783-20. Ostrzega się przed przywłaszczeniem. 5929-G

BIURO OGŁOSZEŃ TELEFON 394-34

Las rośnie wolno — płonie szybko

1043-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 skrytka pocztowa 70-952. REDAGUJE KOLEGIUM. TELEFONY: centrala 430-21, sekretariat red. naczelny 457-41, sekretarz redakcji 467-21, sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83), dział miejski 462-35, dział morski 427-77, dział sportowy 379-50, dział łączności z czytelnikami 450-21. Biuro Ogłoszeń 394-34, red. poranna (po godz. 6) 224-028, 224-250, dalekopisy 224-018. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń I kwartał i półrocze roku następnego na cały rok następny do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty rocznej — 312 zł. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego Oddziału w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Nr indeksu 35034. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne.

A-2

TEATRY

WSPÓŁCZESNY — „Kurka wodna" g. 19.30 (sobota i niedziela): MUZYCZNY — „Rose Marie" g. 19.30; niedziela: g 16: ZAMEK — niedziela: Koncert przy świecach i kawie g. 18: FILHARMONIA — Koncert g. 18 (sobota): PLECIUGA — „Struga" g. 17: niedziela: g. 11.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) — Konfrontacje 77 — niedziela: „Słońce hien" g. 9, 11, 13.15 — tunez., l. 18; KOSMOS (tel. 380-03) — „Taksówkarz" — g. 16. 20.30 — USA. l. 18: Konfrontacje 77 — „Słońce hien" g. 18.15 — tunez.. l. 18: niedziela: „Basen" g. 18.15 — bułg.. l. 18: „Taksówkarz" g. 9. 11.15. 13.30. 16. 21: BAŁTYK (tel. 733-35) — „Rok święty" g. 18. 20 — fr.. l. 15: niedziela: g. 16. 20: „Ulzana wódz Apaczów" g. 18 — panoram.. NRD: COLOSSEUM (tel. 456-18) — „Port lotniczy 77" g. 9. 11.15. 13.30. 16. 18.15. 20.30 — USA. l. 15 — panoram. (sobota i niedziela): POLONIA (tel. 221-834) — „Pojedynek potworów" g. 15.30 — jap.. panoram.: „Pat Garrett i Billy Kid" g. 17.30, 19.30 — USA. l. 15 — panoram.: niedziela: „Podróż kota w butach" g. 15.30: „Kobra" g. 17.30. 19.30 — jap.. l. 18 — panoram.: PIONIER (tel. 475-02) — „Podróż do Afryki" g. 10. 15 — pol.: „Ten cudowny piasek partyzanckich dróg" g. 13: „Człowiek z marmuru" g. 16. 19 — pol.. l. 15; „Mistrz rewolweru" g. 22 — USA — panoram.. l. 18 (sobota i niedziela): DRUŻBA (tel. 356-05) — „Goście" g. 15.30. 18. 20.15 — USA. l. 18 (sobota i niedziela): PROMIEŃ — „Powrót straconych" g 16 — jug.. l. 12: „Nie ma dymu bez ognia" g. 18. 20 — fr.. l. 18: niedziela: g. 18. 20.15: „Powrót straconych" g. 14. 16: SZMARAGDOWE (Zdroje) — niedziela: „Wszyscy i nikt" g. 15. 17 — pol.. l. 12: „Fałszywy król" g. 19: MEWA (Żelechowo) — „Sonata nad jeziorem" g. 18 — radz.. l 12 — panoram.: niedziela: g. 16 18: PRZYJAŹŃ (Dąbie) — niedziela: „Koncert na patelnię i orkiestrę" g 15 — NRD: „Zaułek dziewic" g. 17. 19 — meksyk.. l. 15: HUTNIK (Stołczyn) — „Kochaj albo rzuć" g. 18 — pol.. niedziela: g. 18: „Zagrożenie" g. 20 — pol.. l. 12: 1 MAJ (Żydowce) — niedziela: „Gang Olsena na szlaku" g. 16.15. 18.15 — duński. l. 18: BAJKA (Police) — „Milioner" g. 17, 19 — pol., l. 12 (sobota i niedziela): BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) — niedziela: „Proszę o głos" g. 18 — radz.. panoram.: SYRENKA (Jasienica) — „Sam na sam" g. 17. 19 — pol.. l. 15 (niedziela): ZATOKA (Nowe Warpno) — „Brawurowe porwanie" g. 18 — USA. l. 18 — panoram (niedziela): WISŁA (Goleniów) — „Ebirah — potwór z głębin" — jap.. panoram.. l. 12: „Zabity na śmierć" — USA. l. 15 (sobota i niedziela): ROBOTNIK (Pyrzyce) — „Sprawa Gorgonowej" — pol.. l. 18 — cz. I i II (niedziela): DAR (Stargard) — „Sugarland Express" — USA, l. 15; „Melodie białych nocy" — radz.. l 12 (sobota i niedziela): INA (Stargard) — „Port lotniczy 77" — USA — panoram., l. 15: GRYF (Gryfino) — niedziela: „Dziewczęta z Nowolipek" — pol. arch.. l. 12.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

NIEDZIELA

BAŁTYK — „Groźny mrówkolew" g. 15: POLONIA — „W stepach Australii" g. 14.30: PIONIER — „Podróż do Afryki" g. 10. 11. 12. 15: HETMAN — „Straż pożarna" g. 11. 12: „Powrót różowej pantery" g. 13: PROMIEŃ — „Szatan z 7 klasy" g. 12: SZMARAGDOWE — „Przez dziurę w ścianie" g. 14: MEWA — „Pies w cyrku" g. 15: PRZYJAŹŃ — „Cyrk w cyrku" g. 13.45: HUTNIK — „Myszka na wycieczce" g. 12.30: 1 MAJ — „Strzały Robin Hooda" g. 15: BAJKA — „Piracki skarb" g. 12: BIAŁY ŻAGIEL — „Przygody w pustyni" g. 16: SYRENKA — „Witia, Masza i morska piechota" g. 15.30: ZATOKA — „Dzieciństwo w ogniu" g. 16.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.: Stare srebra ze zbiorów własnych: Sztuka polska: Pokaz jednego obrazu: Władztwo Książąt Pomorskich g. 9—15: WAŁY CHROBREGO 3 — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat: Przyroda morza: Urządzenia i mechanizmy statków morskich: Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—70: Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej: Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim: Wystawa przyrodnicza: ptaki g. 9—15; STARY RATUSZ — pl. Rzepichy — Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności: Architektura i urbanistyka Szczecina — w XXX-lecie SARP g. 9—15: ZAMEK — BWA — Plenery 77: KAW — pl. Hołdu Pruskiego 8 — malarstwo Hanny Marii Andrzejewskiej: 13 MUZ — pl. Żołnierza 2 — malarstwo Zbigniewa Gardiasza.

W NIEDZIELĘ — wystawy czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE*

CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny): DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7: WEWN. — Arkońska: CHIR. — Unii Lubelskiej: POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi: NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej: DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — g. 19—7: DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7: STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; NAD ODRĄ 18 — g. 15—8.

NIEDZIELA

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7: WEWN. — Pomorzany: CHIR. — II Pomorzany + Zdunowo: POŁOŻNICTWO — Pomorzany: NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej: DERMATOLOGIA — Arkońska.

NIEDZIELA

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — cała dobę: DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — cała dobę: STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — od g. 8 — cała dobę: NAD ODRĄ 18 — cała dobę (w tym gabinet zabiegowy).

APTEKI

AL. WYZWOLENIA 11 (dod. odtrutki i tlen) — tel. 422-46: KRZYWOUSTEGO 8A — tel. 366-73: LELEWELA 1 — tel 726-24: STOŁCZYN. N/ODRĄ 20 — tel. 239-422: ZDROJE. BAT. CHŁOPSKICH 54 — tel 612-573.

INFORMACJE

SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46 — g. 7—21:

PUNKT INFORMACJI TURYSTYCZNEJ — Jedności Narodowej 50 — tel. 428-32 — g. 8—18, sobota;

KOLEJOWA — tel. 460-23: pociągi przyjeżdżające — 934: pociągi odjeżdżające — 933:

STAN DRÓG — Szczecin — tel. 426-51: Dąbie — tel. 612-448 i 612-449.

DYŻURY DELIKATESÓW

NIEDZIELA

AL. WYZWOLENIA 37 — g. 10—15: KRZYWOUSTEGO 9 — g. 15—20.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.00 Studio 2 — omówienie programu i piosenka na dobry początek. 15.10 Dziennik. 15.15 Teleturniej „Kolekcjonerzy" 15.35 Rodziny muzykujące. 15.45 Co słychać przed sezonem wyścigów konnych na Służewcu. 15.55 Film przyrodniczy „Świat owadów". 16.25 „Jak to jest?". 16.35 „Światło i dźwięk". 16.55 Gra poznańska orkiestra PR i TV 17.05 Reportaż „Gdzie diabeł nie może..". 17.20 Nasz gość. 17.30 „Klub Alfa" 17.55 Felieton „Jak szybko mijają chwile". 18 Willis Conover przedstawia. 18.10 Konstanty Kulka. 18.40 Nasz gość. 18.45 Gra orkiestra PR i TV w Poznaniu. 19 Dobranoc. dziennik. 20.35 Film z serii „Kulisy śledztwa". 21.35 Studio Mundial 78. 21.50 Koncert fortepianowy F-dur G. Gershwina — dyryguje Leopold Stokowski. 22.15 „Legenda Safari". 22.35 Śpiewa Afric Simone. 23 Studio 2. 23.05 Film kryminalny „Klute" z Jane Fonda i Donaldem Sutherland. 0.05 Dziennik. 0.55 Muzyczne obrazy Malczewskiego — widowisko muzyczno-pantomimiczne. 1.15 Willis Conover dla Studia 2.

PROGRAM II

15.25 „Turniej o srebrną łódkę". 16.25 Z kamerą przez świat (kol.). 17.10 Studio Sport (kol.). 18.30 Uśmiechy Starego Kina — „Niezapomniany Charlie". 19 Kronika (Sz.). 19.20 Dobranoc. dziennik (kol.). 20.30 Teatr wspomnień „Intratna posada". 22.10 „Wielka miłość Balzaka" (kol.). 23.05 Niedyskrecje pomników muzycznych — wyk. L. Grychtołówna, Andrzej Hiolski, J. Marchwiński i inni (kol.).

NIEDZIELA

PROGRAM I

7 i 7.30 TTR. 8 Nasze spotkania. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.45 Studio Sport (kol.). 9 Teleranek (kol.). 10.20 Antena. 10.45 „U zarania dziejów". odc pt. „Przed Adamem" 11.45 Dziennik (kol.). 12 Rolnicze rozmowy (kol.). 12.30 Studio Sport (kol.) 12.45 Rzecz muzyczna — Bielsko-Biała cz. 1 (kol.). 13.35 Klub Sześciu Kontynentów. 14.25 Wielka Gra (kol.). 15.10 Losowanie Dużego Lotka. 15.25 W Starym Kinie „Skarb Tarzana". 16.50 Muzyczny kinematograf. 17.30 Tele-Echo (kol.). 18.30 Studio Sport (kolor). 19 Wieczorynka. dziennik (kolor). 20.30 Bajka dla dorosłych. 20.35 „Noce i dnie" (kol.) 21.35 Widowisko muzyczne „Kraina uśmiechu" (kol.). 22.35 Studio Sport (kol.). 23.05 Neptun, mewa i my — program rozrywkowy (kol.)

PROGRAM II

7.30 J. angielski 8 J. rosyjski (kol.). 8.30 J francuski (kol.). 10.55 Teatr TV „Noc listopadowa". 12.50 Film bułg. „Kowadło czy młot" (kol.). 15.20 Rep. o twórczości artystycznej J Gielniaka. 15.55 Studio Sport (kol.). 16.30 Dla dzieci „Ula i świat" 17 Studio Sport (kol.). 18 Stereo i w kolorze — od Monteverdiego do Beatlesów (kol.). 19.05 Notatnik z powstania. 19.30 Dziennik (kol.) 20.30 Program estradowy TV NRD „Oto muzyka i jej goście" (kol.) 21.30 KIF „Opętana" — film wł

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

14 Kuchmistrz TV poleca. 14.30 Program pop.-naukowy. 15.15 Wiadomości. 15.30 Film CSRS „Następcy Czarnego Pióra". 16.50 Program dla dzieci. 17 Wiadomości tygodnia. 18.30 Wiadomości. 18.35 Sport. 19.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 20 Film pol. „Majka". 20.25 Prognoza pogody. kronika 21 Stare przeboje w nowym wykonaniu. 22 Film kryminalny „Fałszerz z Londynu". 22.30 Kronika. 23.45 Film TV ang. „Casanova". 0.40 Wiadomości.

NIEDZIELA

10.25 Kronika. 11 Program rozrywkowy. 11.35 „Straż ogniowa". 12 Program z Rostocku. 13 „Dzień na Zachodzie" 13.25 Od niedzieli do niedzieli. 13.50 Wiadomości. kronika. 15.35 „Kanadyjska tundra". 16.30 W krainie baśni. 17 „Berlin". 18 Wiadomości. 18.05 Sport. 19.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 20.25 Prognoza pogody kronika. 21 „Paul Robeson" 22 Film TV NRD „Powrót do obcego kraju". 23.20 Wiadomości.

RADIO

PROGRAM I
(na fali 1322 m)

WIADOMOŚCI: 15. 19. 20. 22. 0.01. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier 18.33 Przeboje Rzymu. 19.15 Z poznańskiego studia. 19.40 Gwiazda jazzu. 20.05 Program z dywanikiem 21.10 Przeboje z musicali 21.35 Przy muzyce o sporcie. 22.23 Szczecin na muzycznej antenie. 22.30 Hallo Berlin — Hallo Warszawa. 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. 0 12 Noc z melodią i piosenką z Warszawy.

PROGRAM II
(na fali 230 m i UKF 67,52 MHz)

WIADOMOŚCI: 13.30. 18.30. 21.35. 23.30: SERWIS RYBACKI: 18.25. 0.01.
14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.30 Studio Słonecznik. 14.50 Czata. 15.05 Muzyka Telemanna. 15.30 Studio Plus. 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia. 16.40 PAW. 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 „Cyganiada". 17.40 Reportaż literacki — „Zapomnienie" 18.00 Muzyczne archiwum PR. 18.40 Czas i ludzie. 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Z cyklu „Złote karty historii" 20.00 Odpowiedzi z różnych szuflad. 20.15 Odtworzenie wieczoru pieśni. 21.45 Dni muzyki Szymanowskiego. 22.00 Gwiazdy estrad. 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III
(UKF 65,96 MHz)

14.00 Sonaty fortepianowe Schuberta. 15.05 Kram z piosenkami. 16.30 Nowe nagrania zespołu Crasch. 16.45 Nasz rok 78. 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Beatlesi bez Beatlesów. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Koncert jakiego nie było. 19.00 Książka tygodnia. 19.15 Piosenki z Iluzjonu. 19.35 Opera tygodnia — „Wesołe kumoszki z Windsoru. 19.50 „Tango November" 20.00 Baw się razem z nami. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko. 22.40 Ballady Bułata Okudżawy 23.00 Pieśń o poranku 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV
(UKF 68,78 MHz)

15.05 Teatr PR — Studio Klasyczne. 16.05 Kodeks i kierownica. 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne. 16.40 PAW 17.00 Szczecińskie popołudnie 18.25 Ziemia. człowiek. wszechświat. 19.00 Czy znasz swoje prawo. 19.15 J francuski. 19.30 Studio stereo zaprasza 22.15 Radiowe portrety Polaków. 22.23 Szczecin na muzycznej antenie. 22.35 Radiowo-TV Szkoła Średnia. 22.50 Transkrypcje Liszta.

NIEDZIELA
PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 6 7. 8. 9. 10. 16. 19. 21 23. 0.01.

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.05 Fala 78. 7.15 Co niedziela gra kapela. 7.30 Melodie ze słońcem w tytule. 8.18 Moja audycja muzyczna. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.05 Rzecz muzyczna Bielsko-Biała. 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci „Plener" 11.00 Studio „Gama". 12.05 W samo południe. 12.45 Polska muzyka popularna. 13.00 Tropami ludzi i pieśni. 14.00 Koncert na instrumenty. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR — „Pewna ręka" 17.00 Gra Al di Meola. 17.15 Studio Młodych. 18.05 Różne barwy piosenki. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Koncert bez biletu. 21.05 Wróżby z gwiazd czyli.. 22.00 Lekka muzyka na płytach 23.05 Informacje sportowe. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Muzyka jazzowa 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.11 Noc z melodią i piosenką z Lublina.

PROGRAM II

7.00 Moskwa z melodią i piosenką. 7.35 Niedzielne spotkania. 12.05 Poranek symfoniczny z nagrań Orkiestry i Chóru PR i TV w Krakowie. 13.00 Teatr PR „Romans o Blance w Szampanii" 14.35 Graj gracyku. 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży „Katriona". 15.30 „Dom rodzinny, dom..." 16.00 Chopin na płytach świata 16.30 Międzynarodowy Dzień Żartu i Humoru. 18.00 Nowości „Polskich Nagrań". 18.35 Felieton publicystyki krajowej. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Recital Miny. 19.20 Studio Młodych. 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko. strategia. obronność 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.30 Magazyn tygodnia. 22.30 Wspominamy debiuty. 23.00 Arcydzieła muzyki staropolskiej. 23.35 Publicystyka międzynarodowa.

PROGRAM III

7.30 Na poboczu wielkiej polityki. 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz — magazyn. 8.35 Co kto lubi. 9.00 „Tango November". 9.10 Z dunajcową wodą. 9.30 Dziesięciolatka. 9.50 „Czule" — gra kwartet Milta Jacksona. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Grand Standard Orchestra i soliści 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna. 12.00 Triumf i pogrom — „Drżyjcie okręty". 12.25 Muzyka z sal koncertowych. 13.20 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop. 14.30 Z nowych nagrań Programu III. 15.00 Poetycki przewodnik po... 15.20 Nowa płyta zespołu „Fonograf" 16.00 „Dzisiaj się tak nie tańczy" — słuchowisko. 16.25 Jazzowa Efemeryda. 16.45 Coś w tym jest. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Powracający standard „Blue Moon". 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Tango November" 20.00 Jazz piano forte. 20.30 Aud. rozrywkowa. 21.00 Sztuka Leopolda Stokowskiego. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Ibm Hazma „Naszyjnik gołębicy". 22.30 Głosy prawie zapomniane. 23.00 „Pieśń o poranku" — wiersze młodych poetów bułgarskich. 23.05 Wieczorne spotkanie z Jose Feliciano. 23.45 Na dobranoc gra Acker Bilk.

PROGRAM IV

7.05 Muzyka Antonio Vivaldiego — Gloria. 8.05 Niedziela w Szczecinie. 8.15 Audycja wojskowa. 8.35 Poranek z Muzami. 11.00 J łaciński. 11.20 Fonoteka folkloru. 11.35 Czy znasz mapę świata. 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży. 13.10 Tu Olimpiada Matematyczna. 13.30 Program stereofoniczny — warszawski. 14.10 Ludzie. epoki. obyczaje. 14.40 Program stereofoniczny — warszawski. 15.00 Teatr PR — studio stereofoniczne. 15.45 M Rymskij-Korsakow — Uwertura Wielkanocna. 16.05 Koncert życzeń. 16.30 Muzyczny program stereofoniczny 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Stereo i w kolorze. 19.00 Tydzień kultury języka. 20.00 Program stereofoniczny. 22.10 Nowa muzyka naszych przyjaciół. 0.01 Muzyka. 1.00 Heute Abend.

Co zobaczymy w TV?

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK, 10.IV.

15 — Melodie. 15.30 — NURT. 16.10 — Obiektyw. 16.30 — Zwierzyniec. 17.15 — Studio Sport 17.40 — „Dom i my". 17.55 — Film radz. „Ruiny strzelają". 20.30 — Teatr TV „Zmierzch długiego dnia". 22.40 — Camerata.

WTOREK. 11.IV.

11 — „Noce i dnie" 15 — Melodie. 15.30 — „Złoty liść". 16.10 — Obiektyw. 16.30 — Studio TV Młodych. 17 — Rep. „Ludzie uparci". 17.50 — Interstudio. 18.20 — Człowiek i przyroda 18.50 — Radzimy rolnikom. 20.30 — „Saga rodu Palliserów" 21.30 — Świadkowie. 21.50 — Teatr Małych Form „Małżeństwa". 22.30 — Film dok. „Legenda generała"

ŚRODA. 12.IV.

16 — Melodie. 15.30 — NURT. 16.10 — Obiektyw. 16.30 — „L — jak listonosz" 17 — Transmisja z międzynarodowego meczu piłki nożnej kadra PZPN — Irlandia. ok. 17.45 — Losowanie Małego Lotka. 20.30 — Film USA-jap. „Piekło na Pacyfiku". 22.30 — Rozmowy o sztuce

CZWARTEK. 13.IV.

15 — Melodie 15.30 — Kto czyta nie błądzi 16.10 — Obiektyw. 16.30 — Ekran z bratkiem 17.55 — Patrol. 18.20 — Magazyn nauki i techniki. 18.50 — Radzimy rolnikom 20.30 — Teatr Sensacji „Okup dla wszystkich" 21.50 — Pegaz. 22.35 — Dziennik 22.50 — „Kto ma racje" — fikcyjny proces sądowy przeciwko brakowi odpowiedzialności w życiu społecznym.

PIĄTEK. 14.IV.

15 — Melodie 15.30 — NURT. 16.10 — Obiektyw 16.30 — „Piątek z Pankracym" 17 — Spotkania z medycyną. 17.20 — Film TV bułg „Kryptonim Stella" 18.40 — Magazyn motoryzacyjny. 20.30 — „Parada oszustów" 21.40 — Program muz „Sami swoi". 22.10 — Dziennik 22.25 — Studio Teatralne „Gdy wstaniemy z martwych"

PROGRAM II

PONIEDZIAŁEK. 10.IV.
DZIEŃ CYPRU W TVP

17.25 — Rep. „Wyspa Afrodyty" 17.55 — Młodzi piosenkarze 18.10 — Świat w oczach dziecka 18.30 — Dla dzieci „Jajko" 19 — Kronika (Sz.). 20.30 — Salamina. 21.15 — Reportaż z pracowni rzeźbiarza cypryjskiego 21.25 — Teatr TV „Zakładnik" 22.20 — Cypryjskie tańce ludowe

WTOREK. 11.IV.

16 — KTN — zestaw filmów animowanych 16.30 — Film wł. z Sofią Loren „Duchy po włosku". 18 — Decyzje 15-latków 18.30 — Studio pod Muzami (lok.) 18 — Kronika (Sz.). 20.30 — J angielski 21 — Inicjatywy 21.40 — Sylwetki X Muzy 22.05 — Wtorek melomana

ŚRODA. 12.IV.

15.50 — Film „Gruby" 16.20 — Program TV NRD „Urania". 16.55 — Klub Jazzowy Studia Gama. 17.35 — Ludzie z pierwszych stron gazet. 18.05 — Operowe qui pro quo 19 — Kronika 20.30 — J rosyjski 21 — Mam pomysł. 21.24 — „24 godziny" 21.40 — Teleturniej „Czyje to dziecko" 22.10 — „Opowieści niezwykłe". 22.40 — W kręgu kultur i obyczajów

CZWARTEK. 13.IV.

16 — Dla młodych widzów „4×M" 16.30 — Kino filmów animowanych 17 — Manewr 17.35 — „Tawerna pod Różą Wiatrów" — pr. o wyprawie polskiego rybołówstwa na wody Antarktyki 18 — Film TV CSRS „Paryscy Mohikanie" 19 — Kronika (Sz.). 20.30 — NURT 22 — „24 godziny" 22.10 — Film obyczajowy „Biedny ale szalony"

PIĄTEK. 14.IV.

16.05 — Teatr Sensacji „Okup dla wszystkich" 17.20 — Tajemniczy świat przyrody 18 — Turystyka i wypoczynek. 18.30 — Rep. filmowy „Ocalić od zapomnienia" 19 — Kronika (Sz.) 20.30 — J. francuski. 21 — Spotkanie z prof Wiktorem Degą 22 — Studio Sport. 22.40 — „24 godziny". 22.50 — Program dla rodziców „Konflikty"

W kawiarni „Zamkowa"

Spotkanie z muzyką i poezją

NIEDZIELNE spotkania z muzyką i poezją w kawiarni „Zamkowa" cieszą się coraz większą popularnością. Jutro (godz. 11.30) w kolejnym programie z cyklu **„Proszę, proszę rozgość się serdeczny"** wystąpi orkiestra „Lekka kawaleria" pod kierownictwem Jana Waraczewskiego, zaś wiersze recytować będą aktorzy Teatru Współczesnego: Nina Grudnik, Urszula Nowacka i Sylwester Woroniecki. (jas)

Pierwsze fiołki

W NASZYCH parkach nie zakwitły jeszcze fiołki. Uliczne przekupki jednak oferują pierwsze w tym roku maleńkie bukieciki. Są to kwiaty wyhodowane w ogrodach pod folią. Takie fiołki wyglądają bardzo ładnie i wiosennie choć nie pachną tak jak leśne. (wys)

Nastał czas porządków

ZNÓW „DZIKIE WYSYPISKO"!

WCZORAJ odwiedził nas przedstawiciel Straży Leśnej z Tanowa Józef Ratajczyk. Opowiedział o sytuacji w podszczecińskich lasach.

— JESTEŚMY po prostu bezradni — stwierdził Józef Ratajczyk. **Różne przedsiębiorstwa uparcie wykorzystują nasze lasy jako wysypisko śmieci.** Likwidujemy jedno, a na drugi dzień już kolejna partia odpadków pojawia się w drugim miejscu. Jest to tym dziwniejsze, że przecież w okolicach Tanowa czynne jest wysypisko miejskie, gdzie w każdej chwili można opróżnić samochód. Jeżeli tak się będzie działo dalej, to już w tym sezonie turystycznym ulubione miejsce wypoczynku szczecinian — lasy wokół jeziora Głębokiego czy też okolice Bartoszewa — przemienią się w cuchnące wysypisko, gdzie nikt nie zaryzykuje rozłożenia koca.

POJECHALIŚMY z panem Ratajczykiem w kierunku Wołczkowa. 2 km od jeziora Głębokiego znaleźliśmy stertę śmieci. Jest to znalezisko najświeższej daty. **Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych wala się sterta foliowych i papierowych opakowań po paszach dla bydła. Leżała tam także połamana drewniana paleta. Odpadki wskazują, iż pochodzą z pobliskiego przedsiębiorstwa rolniczego. Z pewnością żaden z indywidualnych rolników nie zużywa takich ilości pasz. Proponujemy więc, aby dyrekcja Kombinatu Rolniczego w Dobrej Szczecińskiej zainteresowała się tym wysypiskiem.** Niewykluczone, że któryś z pracowników tego przedsiębiorstwa „ułatwił" sobie pracę i stare opakowania wyrzucił w lesie.

Kolejny śmietnik, który odwiedziliśmy w towarzystwie Józefa Ratajczyka, znajduje się **3 kilometry przed Tanowem** tuż obok szosy. Jest to bardzo dziwne wysypisko. **Stanowi je wielka sterta... skórzanych skrawków. Niektóre z nich są lakierowane. Przypuszczalnie są to odpady z produkcji walizek.** Pan Ratajczyk powiedział nam, że gdy tylko przed kilku dniami nieznany sprawca wysypał tu resztki, natychmiast zbiegli się ludzie i powybierali duże kawałki skóry. Uszyli sobie z nich paski, portfele i portmonetki. **Śmietnik ten, to nie tylko karygodne zanieczyszczenie środowiska. Stanowi on także bezsporny dowód marnotrawstwa surowców.**

Te dwa przykłady są, niestety, zjawiskiem częstym. **Bez mała raz w miesiącu na łamach „Kuriera" pojawiają się informacje o zaśmieceniu lasów tonami śmieci. Ustalamy winnych, publicznie piętnujemy ich karygodne zachowanie i aspołeczną postawę. Kompetentne instytucje karzą wandali. Jednak poprawy nie widać. Nadal ludzie lekkomyślni zaśmiecają wodę i lasy. Jakie należy więc podjąć drastyczne środki, aby zlikwidować ten proceder?**

Proponujemy Spółdzielni Pracy „Galanteria", aby wydelegowała w okolice Tanowa swojego przedstawiciela. Niedawno bowiem widzieliśmy w szczecińskich sklepach walizki firmowane przez tę spółdzielnię, wyprodukowane z tej samej skóry, jaka została wyrzucona w lesie pod Tanowem.

Często ostatnio piszemy: „Nastał czas porządków". Stale powtarzamy: nasze miasto i jego okolice muszą być czyste. Nie możemy więc tolerować skandalicznych wręcz wyczynów ludzi, którzy pełne samochody śmieci i produkcyjnych odpadków wyrzucają w podmiejskich lasach.

M. CZEKAŁA

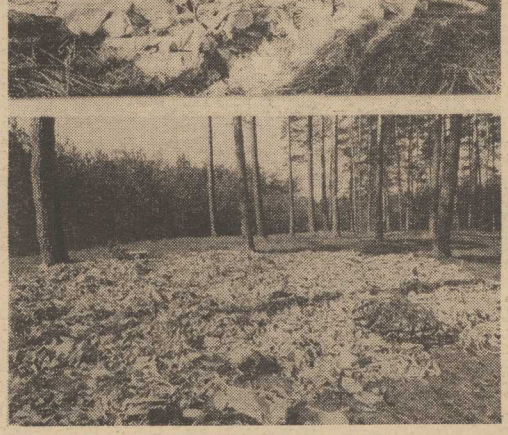

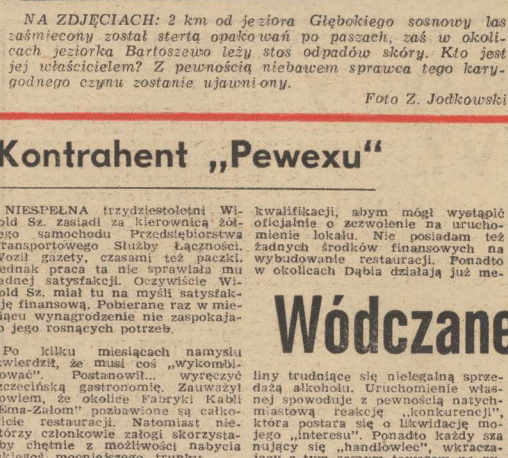

NA ZDJĘCIACH: 2 km od jeziora Głębokiego sosnowy las zaśmiecony został stertą opakowań po paszach, zaś w okolicach jeziorka Bartoszewo leży stos odpadów skóry. Kto jest jej właścicielem? Z pewnością niebawem sprawca tego karygodnego czynu zostanie ujawniony.

Foto Z. Jodkowski

Notatnik szczeciński

◆ DK „WSPÓLNY DOM" przy ul. Marcina 2 organizuje w niedzielę o godz. 11 poranek filmowy dla dzieci, a o godz. 17 — wieczorek taneczny dla młodzieży szkół ponadpodstawowych.

◆ OTWARCIE „Małej wystawy zegarów i lamp naftowych" połączone z programem artystycznym nastąpi w klubie „Pocztylion" w niedzielę o godz. 15. Wystawa trwać będzie do godz. 18, a o godz. 19 rozpocznie się bal kolekcjonerów.

◆ DK „HETMAN" zaprasza w niedzielę rodziców z dziećmi na musical pt. „Kosmiczne dziewczyny", w wykonaniu dziecięcego zespołu teatralnego. Początek o godzinie 16.

◆ W KOLEJNYM koncercie kameralnym przy świecach i kawie w Sali Anny Jagiellonki w Zamku, w niedzielę o godz. 18 wystąpią: Beata Swanidze — fortepian, Andrzej Tuliszkiewicz — baryton, Witold Kolasiński — skrzypce i Franciszek Gajb — fortepian.

Warto znać te numery

Pogotowie telewizyjne: tel. **714-11, ul. Poniatowskiego 6.**

Pogotowie gazowni: tel. 992.

Pogotowie Dźwigowe i Energetyczne: tel. 982.

Pogotowie Lokatorskie: tel. 470-07 i 470-08.

Pogotowie Spółdzielcze: tel. 222-415.

Pogotowie Drogowe: tel. 981.

Usługi Motoryzacyjne: tel. 371-38, ul. Kopernika 3/5 — WSPUMot.

Pogotowie Ratunkowe: tel. 999.

Telefon Zaufania: nr 732-32.

Pogotowie MO: tel. 997.

Straż Pożarna: nr 998.

Zguba panny młodej

NA niecodzienne znalezisko natknęła się w czwartek po południu jedna z mieszkanek Szczecina. Idąc przez skrzyżowanie ulic Niedziałkowskiego z al. Jedności Narodowej zauważyła leżącą na chodniku paczkę. Po jej rozwinięciu okazało się, że zawiera... ślubny welon.

Roztargniona panna młoda może odebrać swoją własność w Urzędzie Miejskim w Szczecinie — pokój 261.

Kronika wypadków

DO DYŻURNEGO szpitala przywieziono wczoraj późnym wieczorem, z objawami wstrząśnienia mózgu i obrażeniami głowy, 50-letniego Tadeusza W., który wywrócił się po pijanemu na ul. Milczańskiej i rozbił sobie głowę.

POŁTORAROCZNY Grzegorz S., mieszkaniec ul. Bogusława, pod nieobecność rodziców dobrał się do apteczki i wypił zawartość pełnej butelki leku o nazwie „Fenactil". Dziecko z objawami zatrucia odwieziono do szpitala.

W SKLEPIE „Lucynka i Paulinka" spadła ze schodów 70-letnia Anna S. Kobieta straciła przytomność. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu. Również na al. Wojska Polskiego 52 spadła ze schodów i doznała wstrząśnienia mózgu Józefa J. Obie kobiety odwieziono do szpitala.

Z KANAŁU Piastowskiego w Świnoujściu wyłoniono wczoraj zwłoki mężczyzny w stanie daleko posuniętego rozkładu. Wszystko wskazuje na to iż są to zwłoki 19-letniego Piotra J. z Kładkowa (gm. Trzebiatów), który zaginął w listopadzie ub. r. **(ap)**

„Jacy jesteśmy-78"

NA ZDJĘCIU: taniec sportowy w wykonaniu uczennic i uczniów Zespołu Szkół Gospodarczych.

Foto: Jerzy Kochanek

Koncert galowy coraz bliżej

IM BLIŻEJ finału imprezy „Jacy jesteśmy—78", tym trudniejsza staje się rola jury, zobowiązanego m. in. do wybrania trzech najlepszych programów. Przedstawione one będą podczas koncertu galowego „Jacy jesteśmy", który odbędzie się 25 kwietnia w Domu Kultury Kolejarza, w przed dzień rocznicy wyzwolenia Szczecina. Jak ostatnio zdradziliśmy, największe szanse na udział w koncercie miały dotychczas Liceum Medyczne i Zespół Szkół Łączności. Po czwartkowym występie młodzieży Zespołu Szkół Gospodarczych i Zespołu Szkół Budowlanych im. Kazimierza Wielkiego mamy kolejnych dwóch kandydatów. Obie szkoły przedstawiły programy bardzo ładne, starannie przygotowane, na wysokim poziomie wykonawczym.

PROGRAM Zespołu Szkół Gospodarczych był szalenie widowiskowy. Młodzież tej szkoły bardzo interesuje się sportem, osiągając w tej dziedzinie doskonałe wyniki indywidualnie i zespołowo. Fakt ten, a także i to, że wszyscy żyjemy przygotowaniami do Olimpiady „Moskwa-80" sprawiły, że sport obrano głównym tematem występu. Zobaczyliśmy bardzo ładne tańce sportowe, pokaz walki judo i karate (i na tym tle powiedziano o najlepszych sportowcach szkoły), usłyszeliśmy dowcipne porady techników-technologów (których szkoła kształci) na temat odżywiania sportowców, zwłaszcza na temat jadłospisu przyszłych olimpijczyków, który „powinien dodać skrzydeł naszym sportowcom". Druga część widowiska, łącznie z finałem, to jakby namiastka olimpiady — przegląd kultury (i strojów) różnych narodowości, paradujących po scenie pod olimpijską flagą. Pomysłowy, kolorowy, udany występ.

ZESPÓŁ Szkół Budowlanych już na wstępie w piosence zdradził, że *„Pan dyrektor przy herbatce raz rzekł: „nie", u naszej szkole też powinien wreszcie być kabaret! Inne szkoły kabarety różne sławne mają, to niedobrze, że nas w pracy prześcigają"*. I to jest już historia. Bo szkoła kabaret ma, choć przewrotnie twierdzi dalej w piosence że: *„Ale nie ma kabaretu, nie ma do tej pory, bardzo dobrze mój miłi, świat się nie zawalił. Choć nie mamy kabaretu, ale jest „Gabaryt"*. „Gabaryt" wyjaśnijmy, to szkolna gazetka. I tak oto, umiejętnie łącząc teksty kabaretowe (własne, szkolne), z poezją i opierając program na najsilniejszych zespołach szkolnych — wokalnych dziewczęcych — budowlani przedstawili się w programie „Gabarytu" wydanie specjalne na scenę z pietyzmem przygotowane". Zgadza się. Z pietyzmem przygotowane i z wielką kulturą podane.

Praca pozalekcyjna w obu szkołach zasługuje na wysokie uznanie. (aż)

* * *

W NIEDZIELĘ o godzinie 10 na scenie DKK zmierzą się Zespół Szkół Ekonomicznych nr 2 i Technikum Mechaniczno-Energetyczne. Zgodnie z nowym regulaminem „Jacy jesteśmy", szkoły te przygotowały wystawy obrazujące zajęcia pozalekcyjne młodzieży. TM-E i ZSE nr 2 podeszły do sprawy z właściwą sobie pieczołowitością. Ekspozycje stały się pretekstem do zapoznania uczniów i nauczycieli z profilem nauczania rywalizujących uczelni, pretekstem do zapoznania z całym dorobkiem w nauczaniu przedmiotowym, kulturalnym, sportowym i społecznym. Młodzież obu szkół wraz z gronem pedagogicznym zwiedziła wszystkie sale wykładowe, gabinety przedmiotowe i pracownie. Dyżurni „mechanicy" i „ekonomistki" odpowiadali zwiedzającym na każde pytanie, demonstrowali pomoce naukowo-dydaktyczne, zapoznawali z możliwościami ich praktycznego zastosowania podczas codziennych zajęć. W szkołach tych odbyły się także spotkania nauczycieli i młodzieży z rodzicami i uczniami szkół podstawowych, którzy już wkrótce rozpoczną naukę w TM-E i ZSE nr 2.

Imprezy zorganizowane dodatkowo przez dyrekcje i młodzież obu szkół z okazji tegorocznej edycji „Jacy jesteśmy", odbywać się będą jeszcze przez kilka dni. Będą to m. in. wieczory poezji, spotkania kół zainteresowań, czy wspólne, lubiane dyskoteki. Za inicjatywę, pomysłowość i właściwe zrozumienie idei konkursu Zespołowi Szkół Ekonomicznych nr 2 i Technikum Mechaniczno-Energetycznemu należą się słowa najwyższego uznania. **(pc)**

Kontrahent „Pewexu"

NIESPEŁNA trzydziestoletni Witold Sz. zasiadł za kierownicą żółtego samochodu Przedsiębiorstwa Transportowego Służby Łączności. Woził gazety, czasami też paczki. Jednak praca ta nie sprawiała mu żadnej satysfakcji. Oczywiście Witold Sz. miał tu na myśli satysfakcję finansową. Pobierane raz w miesiącu wynagrodzenie nie zaspokajało jego rosnących potrzeb.

Po kilku miesiącach namysłu stwierdził, że musi coś „wykombinować". Postanowił... wyręczyć szczecińską gastronomię. Zauważył bowiem, że okolice Fabryki Kabli „Ema-Załom" pozbawione są całkowicie restauracji. Natomiast niektórzy członkowie załogi skorzystaliby chętnie z możliwości nabycia jakiegoś mocniejszego trunku.

Witold Sz. rozumował w sposób następujący: nie posiadam żadnych kwalifikacji, abym mógł wystąpić oficjalnie o zezwolenie na uruchomienie lokalu. Nie posiadam też żadnych środków finansowych na wybudowanie restauracji. Ponadto w okolicach Dąbia działają już meliny trudniące się nielegalną sprzedażą alkoholu. Uruchomienie własnej spowoduje z pewnością natychmiastową reakcję „konkurencji", która postara się o likwidację mojego „interesu". Ponadto każdy szanujący się „handlowiec", wkraczający z tym samym towarem na rynek, gdzie działają już podobni jemu „przedsiębiorcy", musi rozpoczynać od wprowadzania cen konkurencyjnych.

Wódczane Eldorado

Witold Sz. skontaktował się ze znajomymi, którzy trudnili się skupem zachodniej waluty. Po kilku rozmowach 7 cynksiarzy przyrzekło dostarczać mu zagraniczne środki płatnicze. Za pierwszą partię dolarów Witold Sz. zakupił w jednym z kiosków „Pewexu" kilka kartonów butelek tzw. „kłoska". Jedna — kosztowała 65 centów. Towar wprowadził do meliny, a prowadzący ją „subiekt" sprzedawał wódkę po 100 zł za butelkę. To przedsięwzięcie przysporzyło „firmie" Witolda Sz. sporo rozgłosu. Dotychczas bowiem każdy z meliniarzy sprzedawał alkohol po cenach wyższych niż obowiązujące w detalu. Do zaopatrywanych przez Witolda Sz. melin klienci więc walili drzwiami i oknami.

Interes zaczął prosperować na całego. Witold Sz. odbierał od swoich dostawców „twardą walutę" biegał z nią do „Pewexu", a następnie zakupione kartony kierował do „swoich" melin. I nie wiadomo jak długo trwałoby to „Eldorado", gdyby nie organa ścigania. Likwidując rozpijalnie, jakie powstały wokół Załomia, milicjanci nakryli na gorącym uczynku także i Witolda Sz. Powędrował więc za kratki. Okazało się, że przez krótki okres Witold Sz. wykupił z „Pewexu" ponad 3500 butelek wódki.

Do Sądu Rejonowego w Szczecinie skierowano akt oskarżenia, zarzucający Witoldowi Sz. trudnienie się nielegalnie skupem zagranicznych środków płatniczych. Odpowie on także za nielegalny handel napojami alkoholowymi. W ten sposób wódczane „Eldorado" bezpowrotnie się skończyło dla Witolda Sz. i jego kompanów.

(Macz)